Nr. 171. We Lwowie Środa dnia 22 Czerwca 1887. [Ro]k XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia [...] Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennik[...] [...]ac Marjacki liczba 6. i 7 w domu p[...] we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n[...] [B]erlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i V[...] [...]. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu [...], R. Moose, w Warszawie Riechma[...] [...]dler, Biuro anonsów w Paryżu C. [...] des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opła[...] od jednego wiersza drobnym drukiem ([...]

Prywatna korespondencja i nekrolo[...] [...] wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa o[d ...] Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyr[...]

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 2[...] wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. czerwca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski“ z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Półwiekowe rządy.

Lwów 21. czerwca.

Nad Tamizą i wodami Gangesu, w Ameryce, Afryce, Australji, na licznych wyspach, na których śmieli żeglarze zatknęli dumny sztandar Albionu, obchodzą poddani angielscy jubileusz rządów swej władczyni. Każdy bezstronny musi przyznać, że pietyzm Anglików jest usprawiedliwiony: — czas rządów królowej Wiktorji przez lat pięćdziesiąt, był okresem pełnym chwały i postępu, jaki w dziejach Angiji nie ma sobie równego. Uroczystość ta nie jest jednak tylko angielską wyłącznie, bierze w niej żywy udział świat cały, gdyż dzieje rządów królowej Wiktorji połączone są jak najściślej z dziejami rozwoju wolności, ze zbawiennemi owocami jakie postęp ten wydał. Podczas lat pięćdziesięciu ludzkość posuwała się na drodze postępu olbrzymim krokiem — w ciągu ich wypłynęły idee, pomysły, wynalazki i przypuszczenia co raz śmielsze w dziedzinie nauk, które świat zmieniły do niepoznania. Przekształcenia, jakie zaszły, były tak doniosłe, tak zasadnicze, jak gdyby nie lata, ale lat setki przesunęły się nad światem — w wiekach ubiegłych całe stulecia, praca kilkunastu pokoleń nie zdziałały tyle, ile zdziałały te lat dziesiątki.

Nigdy jeszcze zasady humanitarne nie święciły tak czystych i wielkich tryumfów, nigdy przedtem nie rozwinęły państwa tak wielkiej i energicznej działalności w kierunku otoczenia opieką swą pojedynczych jednostek, jak właśnie w owym okresie. Wielkie społeczne przewroty, którym Europa uległa, zmusiły rządzących zwracać baczniejszą uwagę na liczne klasy pracujące, zasada równości w obliczu prawa tak stanów jak i osób, odniosła w całej Europie zwycięztwo; dobroczynność prywatna wsparła naukę i wiedzę, znalazła środki zaradcze dla każdego cierpienia, dla każdego rodzaju nędzy, więzień przestał być katownią, ludy zbliżyły się i zespoliły swe interesa, wolność pracy osobistej sprowadziła sprawiedliwy podział bogactwa narodowego, sumienie i przekonania uwolniono z krępujących je więzów.

Cóż dopiero mówić o wynalazkach i postępach w dziedzinie wiedzy! W kilka tygodni po wstąpieniu na tron królowej Wiktorji a mianowicie 25go lipca 1837 r., oddano do publicznego użytku pierwszą, miniaturową linję telegrafu elektrycznego. Miała ona tylko półtora kilometra długości! A dziś? Iskra elektryczna przebija się przez szczyty gór, przeszywa głębie Oceanu, koleje i statki parowe zmieniły pojęcie odległości i czasu, odłączono od siebie lądy, wciskając pomiędzy nie morze i w powietrzu utorowano nowe drogi.

Te pięć dziesiątek lat — to pięć wieków w historji cywilizacji. Wśród tych zaś, którzy utorowali ludzkości nową drogę, znalazła się i królowa Wiktorja; z owoców pracy postępowej, której rząd królowej angielskiej dał swą sankcję, którą usilnie i energicznie popierał, korzysta świat cały; po zwycięztwie reakcji, w Angiji najpierw odniosły zasady wolności prawdziwy tryumf a to przyczyniło się również do ich postępów w innych krajach Europy. Już pierwsze wystąpienie królowej, pierwsze jej rozporządzenie, podziałały na kontynent jak nowy, odświeżający powiew, który w ponure krużganki wzmocnionych przesądów wprowadził wolności tchnące idee. U wstępu swego panowania zaznaczyła ona, że uważa się za nie więcej jak tylko za wierną wykonawczynię woli swego narodu, że będzie panować niepodzielnie a rządzić tylko przez reprezentantów ludu.

Mimo iż osobiście była zwolenniczką Wighów, to jednak wierna swemu przyrzeczeniu, posłuszna woli ludu, który zmienił stosunek swych reprezentantów, powołała na doradców Torysów a więc politycznych swych przeciwników i przyznać należy, że tej słusznej zasadzie pozostała w najdrobniejszych szczegółach wierną do dnia dzisiejszego. Od pierwszej chwili, gdy na tron wstąpiła, zajęła się reformami, po pokojowem załatwieniu sporu z Kanadą, przystąpiono w r. 1839 do reformy poczt, która w całej Europie spowodowała podobne kroki w tym kierunku, w roku 1845 przeprowadzono pod auspicjami Roberta Peela jedną z największych reform, mianowicie reformę praw zbożowych, zaprowadzono zrównanie religji katolickiej w Irlandji, przyznano nadto reformą ustaw i praw dla zielonej wyspy.

Pod panowaniem królowej rozszerzyły się znakomicie posiadłości kolonialne; sztuka dyplomatyczna Beaconsfielda wywalczyła dla Anglji Cypr — kraj faraonów stał się w istocie lennem państwem W. Brytanji, skroń swą przyozdobiła królowa cesarską koroną czarodziejskiego kraju Indyj, w sercu Afganistanu czuwa żołnierz szkocki, rajasy i władcy pierwotni zeszli do roli statystów, którzy na jedno skinienie urzędnika cesarskiej schodzą ze sceny, kolonje w Afryce i Ameryce wzrastają a Australja, ta ojczyzna kanibalów i przytułek wyrzutków angielskiego społeczeństwa zakwita dziś i umacnia swe podstawy. I oręż angielski nie rdzewiał, oprócz wyprawy krymskiej, czerwone mundury angielskich żołnierzy w 89 wyprawach krwią się zbroczyły dla chwały i potęgi ojczystego kraju, a przeważnie i z widoczną dla niego korzyścią. Lecz w tym kierunku, królowa była bardziej obojętną na reformy. Siła zbrojna Wielkiej Brytanji nie stoi dziś wyżej jak przed pięćdziesięciu laty — i oto w czem leży, że Anglja straciła na znaczeniu. Lecz fakt ten nie jest jedyną troską królowej: jej niespokojny wzrok skierowany jest na zieloną wyspę, na której gorzej się dziś dzieje niż przed laty pięćdziesięciu, gorzej niż za Roberta Peela, kiedy patrjota irlandzki O'Connel domagał się t. z. *Repeal* t. j. odłączenia Irlandji pod względem prawodawczym i administracyjnym. I to jest — sprawa irlandzka właśnie — ciemną kartą w dziejach rządów królowej. Zamiast swobód, które krajowi temu słusznie się należały, zezwoliła liberalna królowa na wydawanie coraz to ostrzejszych praw wyjątkowych, coraz to nowych represaljów. W ostatnich już czasach Gladstone, który widząc jakiej niekonsekwencji dopuszcza się liberalna Anglja w obec własnych poddanych pragnął załatwić tę smutną sprawę, uległ podobnemu losowi jak Robert Peel w roku 1846 a Irlandja zamiast reform otrzymała nowe prawa wyjątkowe, na których podstawie wysłano bataljony żołnierzy. Lecz i tu nie królowę ale raczej naród angielski obwiniać wypada, który wyborem reprezentantów wskazał królowej drogę represaljów.

W każdym jednak razie Irlandja jest ciemną kartą dziejów jej panowania, jest tą fałszywą nutą, która zakłóca harmonijne hymny narodu.

Sprawy szkolne.

(*Wyciąg z protokołu posiedzeń c. k. Rady szk. kraj. z dnia 4. czerwca b. r.*)

Rada udzieliła funduszowi szkolnemu okręgowemu w Stanisławowie zaliczki zwrotnej w kwocie 1000 złr., rada udzieliła inspektorowi okręgowemu Apolinaremu Ellingerowi, czterotygodniowego urlopu; zatwierdziła wybór ks. Tomasza Barewicza, dyrektora gimnazjalnego w Samborze, na zastępcę przewodniczącego c. k. rady szkolnej okręgowej samborskiej; udzieliła Karolowi Heskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Cięcinie, urlopu do końca stycznia 1888; uchwaliła wyłączyć z dniem 1. września 1888 gminę i obszar dworski w Rozpuciu ze związku szkolnego w Tyrawie wołoskiej i zorganizować w Rozpuciu osobną szkołę filialną; uchwaliła zorganizować z dniem 1. września b. r. szkołę filialną w Chomiakówce, a z dniem 1. września 1888 szkołę etatową w Słobódce; uchwaliła zaliczyć w poczet książek, dozwolonych do użytku w klasach niższych szkół średnich „Dzieje starożytne Wetera“ w przekładzie Sawczyńskiego, pod warunkiem ustanowienia ceny egzemplarza na 80 cnt., przyjęła do wiadomości sprawozdanie krajowego inspektora szkół o lustracji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; przyznała dr. Przemysławowi Niemcntowskiemu, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, trzeci dodatek pięcioletni; w myśl regulaminu komisji naukowej mianowała rada, na wniosek tejże komisji, zawodowych ekspertów do współudziału w czynnościach wymienionych w §. 3 tego regulaminu.

Korespondencje.

Kraków 20. czerwca.

(*Wybory do rady miejskiej*).

W dalszym ciągu odbywających się wyborów do rady miejskiej wybrano: z koła III. oddziału drugiego (mały przemysł) pp.: Przeworskiego, Mirtenbauma, dr. Warszauera, dr. Proppera, Epsteina i Bruśnickiego. Z wymienionych pięciu byli kandydatami komitetu przedwyborczego; trzej zasiadali w poprzedniej radzie.

Dziś odbyły się wybory z koła II. oddziału pierwszego (wielka własność). Wybrani zostali: hr. Artur Potocki, Walery Rzewuski, hr. Stanisław Tarnowski (rektor), dr. Łuczkowski, dr. Jordan i Michał Chyliński, redaktor „Czasu“.

Agitacja wyborcza niepraktykowana dotąd w Krakowie trwa w całej pełni. Jutro głosowanie licznego koła małej własności — pojutrze najliczniejszego: inteligencji wybierającej kilkunastu radnych.

Wypadki na Wschodzie.

Nowy serbski minister Sawa Gruicz, wyszedł w roku 1861 z belgradzkiej wojskowej akademji jako oficer. Zaraz w następnym roku wysłał go rząd wraz z 19 kolegami do Prus dla praktycznego wykształcenia się w wojskowości. Młodzi elewi żądali, aby ich wysłano do Rosji, otrzymawszy jednak rozkaz udali się do Prus, gdzie wszyscy skwitowali ze służby. Na czele demonstrantów stał Gruicz, który był wówczas porucznikiem. Z kilku towarzyszami dostał się Gruicz w r. 1863 do Mikołajewskiej akademji w Petersburgu. Jako kapitan artylerji wrócił w r. 1867 do Serbji i tu otrzymał posadę szefa oddziału w odlewarni dział w kragujewackim arsenale. Podczas wojny serbsko-tureckiej w r. 1876 był pod rozkazami Czerniajewa szefem artylerji w korpusie „Morawa“, nie miał jednak sposobności odznaczenia się. W kołach wojskowych odmawiano mu nawet zdolności do kierowania artylerją. W r. 1877 zasiadał w gabinecie Risticza jako minister wojny, po kongresie berlińskim zaś otrzymał godność szefa komitetu dla artylerji. W połowie r. 1879 został serbskim konsulem jeneralnym w Sofji, na którem to stanowisku popierał powstańców w Bosnji i Hercogowinie, udzielając ochotnikom paszportów. W skutek reklamacji rządu austrjackiego został odwołany z Sofji, poczem w r. 1883 objął posadę posła w Atenach. Z końcem r. 1885 gdy Horwatowicz objął dowództwo nad serbską armją pirocką, Gruicza posłano do Petersburga jako posła w miejsce Horwatowicza. Jako *persona grata* w petersburskich sferach, objął obecnie Gruicz tekę ministerstwa wojny w swej ojczyźnie.

* * *

W obec najnowszego zwrotu w serbskiej polityce — pisze *Pester Lloyd* — nie bez doniosłego znaczenia są wiadomości z Bosnji i Hercogowiny, które zgodnie stwierdzają, że pokój w krajach okupowanych coraz szersze i stalsze zyskuje podstawy. Nawet burzliwe pogranicze czarnogórskie od dłuższego już czasu nie zakłóciło pokoju. Wkrótce ma wyjść cesarskie rozporządzenie o powiększeniu krajowej, bośniacko-hercogowińskiej siły zbrojnej, co w każdym razie uważać należy za znak rosnącego zaufania do tamtejszej ludności. Krajowa siła zbrojna w prowincjach okupowanych składa się, jak wiadomo, z krajowców tak chrześcijańskiej jak i mahometańskiej religji i stoi pod rozkazami austrjackich oficerów i podoficerów. Nie wyklucza to możliwości, że osobistości posiadające potrzebne kwalifikacje, mogą otrzymać stopień oficera w rezerwie. Składająca się dotychczas z 20 kompanij i jednego oddziału furgonów siła zbrojna w tamtejszych prowincjach, pomnożyć się ma o dalsze 4 kompanje a to w ten sposób, że w czterech stacjach bataljonowych, to jest w Serajewie, Banialuce, Dolnej Tużli i Mostarze doda ministerstwo jeszcze po jednej kompanji. Pomnożony równie zostanie efektywny stan trenu. Niezbędni do wystawienia nowych kadrów oficerzy i podoficerzy będą wzięci z szeregów wspólnej armji, w którym to celu wydano odezwę, wzywającą ochotników do zgłaszania się na ochotnika.

* * *

Z Belgradu piszą do *Allg. Ztg.*: „Nie królowa chce rozwodu, ale żąda go namiętnie król. Przyczyna jest wielka różnica temperamentów i charakterów. Król Milan jest typem ognistego południowca, królowa Natalja jest jedną z najpiękniejszych kobiet na kuli ziemskiej, ale jak marmur zimna. Miłość uważa jako niebezpieczeństwo dla piękności. Milan powziął więc nienawiść do Natalji i domaga się koniecznie rozwodu. Zarówno królowa na rozwód się nie zgadza, jak Garaszanin stanowczo odmówił udziału w sprawie rozwodowej. Jeden tylko Risticz obiecywał królowi przyłożyć rękę do sprawy rozwodowej. Król wahał się zrazu, nie zgadzając się z kierunkiem politycznym Risticza i daremnie szukał innego ministra w stronnictwie postępowem, któryby wziął na siebie sprawę rozwodową. Wszyscy odmówili. Zwyciężyła namiętność prywatna króla a Risticz jest dziś panem sytuacji. Oplótł on króla siecią intryg. Milan jest chory — jest mniemanie, że ulegnie on losowi swego wuja i głośno mówią, że Risticz dąży do rejencji.“

Z prowincji.

Rzeszów 20. czerwca. (*Przyjęcie arcyksięcia. — Koncert. — Festyn. — Wylew Wisłoka*). I u nas krzątają się około przygotowań do przyjęcia arcyksięcia Rudolfa. Pociąg zatrzyma się na tutejszej stacji wprawdzie tylko ośm minut, lecz i wśród tego krótkiego czasu ma być przedstawionych arcyksięciu wiele korporacyj i deputacyj z sąsiednich powiatów.

W ubiegłym tygodniu Rzeszów nie mógł się skarżyć na nudy. Mieliśmy koncert p. Sierockiego, który mimo bardzo szczupłego udziału naszej publiczności grą swoją obecnych zupełnie zadowolił. We wtorek zaś, tj. 14. tm., odbył się dawno u nas zapowiadany wieczorek dramatyczno-muzyczny pp. Skalskich, o którym już pisaliśmy.

Za tydzień ma się odbyć festyn „Sokoła“, z którego czysty dochód przeznaczono na budowę sali. Spodziewać się należy, że nasza publiczność i tym razem nie odmówi swej ofiarności, aby naszemu młodemu „Sokołowi“ przysporzyć funduszów na cel tak doniosły.

W skutek ostatnich słot Wisłok wystąpił z brzegów, zalewając niżej położone grunta. Woda ciągle przybywa a stan jej obecny wynosi trzy metry ponad zwykły poziom.

(*Gen.*) **Gorlice** 20 czerwca. (*Wybór burmistrza. — Bankiet*). Ważną chwilą dla miasta naszego był dzień 18. czerwca br.; w dniu tym bowiem wybierano burmistrza, tem pożądańszego, że od roku trwało prowizorjum wskutek protestów przeciw wyborom wniesionych. Został nim p. Wojciech Biechoński, dyrektor tut. kasy zaliczkowej, człowiek nader prawy, zdolny i sprężysty, który dla dobra miasta bardzo wiele zrobić może i niewątpliwie zrobi, gdyż od dwudziestu lat przebywając tutaj niestrudzenie pracuje, gdzie tylko widzi, że jakaś szlachetna, jakaś wzniosła myśl, potrzebuje poparcia. On to, można powiedzieć, stworzył tut. kasę zaliczkową, jego dziełem jest założenie tut. towarzystwa oświaty, on kieruje rozwojem towarzystwa tkaczy w Łużnie, dzielnego w nim pracownika ma towarzystwo naftowe, on też jest jednym z głównych inicjatorów niedawno utworzonej spółki mydlarskiej, która tak świetnie się rozwija.

Gdy nadto zastępcą burmistrza został dr. Neumann, adw. tut., którego rzadkie zdolności i prawość charakteru wysoko są cenione, mamy niepłonną nadzieję, iż miasto nasze, tak bardzo potrzebujące silnej dłoni, któraby nim sterować mogła, mając takich przodowników, podniesie się tak, jakby podnieść się mogło i powinno przy istniejących warunkach.

Wieczorem po dokonanych wyborach urządziła tut. straż ogniowa pochód z pochodniami.

W dniu wczorajszym dawał nowy burmistrz w tutejszem kasynie dla członków rady ucztę, w której nadto wzięli udział naczelnicy władz, duchowieństwo i osobiści przyjaciele p. Biechońskiego, ogółem zasiadło przy suto zastawionych stołach około 50 osób.

Szereg toastów rozpoczął p. Biechoński. Pan Zygmunt Jaworski podnosił zasługi i zdolności nowo-obranego burmistrza, a ten wzniósł toast na cześć rady, duchowieństwa w ręce ks. Żabickiego, dalej na cześć marszałka tutejszej rady pow. p. Władysława Płockiego i starosty p. Prokopczyca, którzy około dobra powiatu wielkie zasługi położyli. Dr. Radomyski, nawiązując w dowcipnym toaście do możliwości zatargów w radzie miejskiej, wnosi toast na cześć naczelników sądu gorlickiego p. Wawrauscha i sądu bieckiego p. Michniewicza, których łaskawym względom spory te, gdyby na drogę sądową zeszły, porucza. Izraelita Flieg wnosi imieniem swych współwyznawców toast na cześć p. Biechońskiego a gdy wyraził swój żal, że przy wyborach do rady zazwyczaj „żydów“ niechętnie wybierają, otrzymał od p. Jaworskiego trafne i dobitne wyjaśnienie, iż nie jest przyczyną tej niechęci bynajmniej ta okoliczność, iż są żydami, jako takimi, lecz dlatego, że nie są Polakami, nie żyją dla ideałów, które nami kierować winne, lecz dla interesu.

Dalsze toasta wnoszone były przez dra Radomyskiego na cześć mieszczaństwa, owej głównej podstawy miast, przez p. Michniewicza na cześć dra Karola Neumana, który wychylił kielich na zdrowie opozycji, jaka w łonie rady przy wyborze burmistrza się utworzyła itd., aż wreszcie szereg toastów zakończył p. Biechoński staropolskiem „Kochajmy się“.

Dopiero po północy rozeszli się biesiadnicy, wynosząc jak najmilsze wspomnienie.

Peczeniżyn 20. czerwca. (*Pożar.*) Dnia 14. bm. po godzinie 8. rano wszczął się tu w jednym z drewnianych domków w rynku groźny pożar, który — zwłaszcza przy sprzyjającym wietrze — mógł był pochłonąć całe miasteczko. Spieszny tylko i energiczny

---

24)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Od dawna już nie czuł się br. Edgar tak swobodnym i wesołym, jak w tej chwili, gdy przy wieśniaczym stole szynkowni siedział sam na sam naprzeciw tego ślicznego dziewczęcia; niepodchwytywany przez nikogo mógł napatrzeć się do woli w jej uroczą twarzyczkę i nie krytykowany śmiać serdecznie z jej pustych nieraz i po dziecinnemu swawolnych pomysłów.

Nie byłożby to ładnie i rozsądnie pomyśleć o tem, aby co dzień módz przy jednym stole naprzeciw niej siedzieć i to biedne tak bez litości potrącane na świecie dziewczę pielęgnować i wychowywać, pieścić i uszczęśliwić wszystkiemi wysiłkami męskiego ducha i serca? „Chwytaj, chwytaj to szczęście! — odzywa mu się potężne pragnienie w piersiach. — Życie tego dziecka tyle jest twarde i nieznośne... Ot! dziś już odczuwa ona tyle wdzięczności za odrobinę współczucia, więc nie podobna, aby kochana i uwielbiana nie odpłaciła ci się później przynajmniej przywiązaniem i szczerem szacunkiem dla twoich siwych włosów...“ Lecz rozum odpowiada: „Daj pokój... wszak to dziecko jeszcze!... Inna rzecz, gdyby jej serce dotychczas wolne było od jakiejkolwiek pokusy...

I podczas gdy Rohritz zatopiony cały w myślach swoich stawał się coraz bardziej chmurnym i milczącym, Stella zajadając z wilczym apetytem niewybredne potrawy *menu* austeryjnego, z niewyczerpaną swadą paplała za siebie i za niego.

— Zachwycającą doprawdy jest ta nasza wieczerza zaimprowizowana — mówiła — niemal tak piękna, jakie spożywałam w hotelu „Britania“, gdy bywało biedny mój ojczulek oczekiwał mnie przy zastawionym stole, ilekroć miałam powrócić z wycieczki na świat salonów weneckich. Przypominam sobie, że głodna byłam zawsze niezmiernie, gdyż na tych balach i rautach w Wenecji zabawić się można wyśmienicie, lecz jedzenia nigdy i nigdzie nie podają gościom swoim.

— Zdaje się przeto, że ów bal u ks. Giovanelli nie był jedyną wycieczką pani, panno Stello, na ów świat salonów weneckich?... — podchwycił Rohritz, wlepiając w towarzyszkę swój wzrok badawczy.

— Zanim stan zdrowia ojca pogorszył się, uczęszczałam częściej do tych towarzystw. Było to bowiem życzeniem ojca, którego towarzystwo i opiekę zastępowała mi wszędzie dobra jego znajoma hrabina L... Zwłaszcza na rautach u lady Stair bawiłam się zawsze w równym stopniu wyśmienicie, o ile nudziłam się na pamiętnym balu u ks. Giovanelli. Tańczyć nie umiem i co gorzej, nie lubię... natomiast paplać bez przestanku, paplać do zmęczenia — zaśmiała się, jak gdyby sama wyszydzała to gadulstwo swoje — jest największą przyjemnością moją i pono całą zaletą towarzyską...

— O tem, że na takich wieczorach weneckich nie podają nic do skonsumowania, wiem z własnego doświadczenia — odparł Rohritz zgryźliwym tonem — równocześnie jednak pojąć nie mogę i pozostanie dla mnie absolutnie niewytłumaczoną zagadką, jak na tych wrzekomych zabawach w ogóle bawić się można! — zawołał z wyraźnym naciskiem. — Całe to towarzystwo weneckie jest tak nieznośne, bezmyślne i nudne, szczególnie zaś mężczyźni, zdaniem mojem, niczem a niczem nie mogą zająć uwagi inteligentnego cudzoziemca...

— Sądzę, że to jest stanowczo za surowa krytyka — zaprotestowała Stella ze zwykłą jej poważną naiwnością — na którą, choć z bolem serca, pisać się jednak absolutnie nie mogę!

— Przecie przyzna pani, że ludzi, jak Włosi, równie w towarzystwie...

— Ależ ja nie spotykałam samych jeno Włochów — przerwała energicznie. — Byli tam Francuzi, Anglicy, Niemcy, Rosjanie, słowem okazy niemal wszystkich narodów europejskich! Choć Bogiem a prawdą przyznać muszę, że najlepiej bawiłam się zawsze z pewnym Włochem a dobrym moim przyjacielem, ks. Zino Capito...

— No... ten właściwie uważa się sam za Wiedeńczyka!

— Być może, lecz urodzony przecie pod boskiem niebem Italji, w murach majestatycznego Rzymu!

— Jak widzę, to pani wyśmienicie poinformowana o szczegółach z jego życia! — zauważył z przekąsem.

— Ks. Zino bywał wiele w towarzystwie naszem — tłumaczyła się bez najmniejszego zakłopotania. — Mieszkał bowiem w tym samym hotelu, przy tabldocie siadywał obok nas, a w czasie ładnej pogody zabierał mnie i ojca na swoją własną barkę i płynęliśmy daleko... daleko na Adrjatyk. Czasem także przychodził wieczorami do nas i grywał z ojczulkiem w bezika. Nie uwierzy pan, jak go za to lubił mój biedny chory ojciec!

— Widocznie! — bąknął Rohritz, przygryzając wąsy z widocznem niezadowoleniem.

— O ile uważam, to pan nie żywi dla ks. Zina szczególniejszych sympatyj? — zagadnęła go Stella z pewnem zdumieniem w głosie.

— Ależ bynajmniej! Przeciwnie znosiliśmy się wzajemnie jak najlepiej... — odparł chłodno. — Znam go, jak to mówią, na wylot, gdyż jesteśmy nawet zpowinowaceni z sobą. Starszy mój brat ożeniony jest z jego siostrą Teresą...

— Ach! czy ona jest, równie jak on, piękna? — spytała Stella naiwnie.

— Jest to kobieta nadzwyczaj dystyngowana i urodziwa, lecz do brata swego w niczem nie podobna... Czy pani rzeczywiście znajduje go tak bardzo przystojnym? — zapytał znienacka, przyczem głos zadrgał mu pewnym niepokojem.

W tem gospodyni austerji przyniosła półmisek poziomek. Stella klasnęła w dłonie z radości na widok ulubionego swojego deseru, tymczasem gospodyni zagadała do barona w narzeczu kraińskiem, czego też Stella nie rozumiała wcale.

Zamiast odpowiedzi, założył Edgar monokl na oko, co zawsze było dowodem złego humoru pana barona.

Gdy po chwili zostali znów sami, zapytał przymrużając z lekka oczy:

— O ile to lat mam być zdaniem pani, dziś wypowiedzianem, za młodym, abym mógł być jej ojcem? *Eh bien...* otóż gospodyni nasza jest zupełnie innego zdania i właśnie gratulowała mi przed chwilą tak pięknej córeczki! — Atoli Stella nie miała czasu mu odpowiedzieć z przerażeniem bowiem zawisły teraz jej oczy na dużym cyferblacie zegara ściennego.

— Czyż to doprawdy już pół do jedenastej? — zawołała... Nie, nie... Bogu dzięki, ten zegar stoi! Która też godzina u pana, panie baronie?

— Niestety już kwadrans na dwunastą! — odrzekł, sam zadziwiony i trochę niemile skonstatowaniem tak późnej pory dotknięty. — Nie pojmuję doprawdy, co to znaczy, że dotychczas posłaniec nasz nie powrócił jeszcze!

— Na miłość Boską, co też mama powie na to! — wołała z rzetelnym niepokojem.

— Ależ uspokój się pani, panno Stello! Przecie tym razem nie może mama żadną miarą obwiniać pani, gdyż wie już zapewne, że do promu poprostu teraz dostać się nie można!

— Nie przeczę, lecz z drugiej strony nie wiedząc nic o naszym wypadku z końmi, rozumuje słusznie, że nakładając nawet podwójną drogę, było dość czasu przybyć do nich. Przyznaję, że pan miałeś najlepsze chęci i zamiary, atoli byłoby bez porównania lepiej, gdyby wuj rotmistrz był tu teraz obecnym. Raz, że zna lepiej tę okolicę a powtóre miałby może więcej energji, aby wymódz cokolwiek na tych niegodziwych leniwcach wieśniakach!

— Wątpię, czy mimo to wszystko potrafiłby tu na mojem miejscu wytrząść wóz z końmi z rękawa! — odparł Rohritz z rosnącą irytacją.

— Skoro prom nie idzie, więc chyba nie ma innej rady, jak puścić się w łódce przez rzekę? — zauważyła Stella rozpaczliwie.

— Popatrzę jeszcze, co można uczynić... Na każdy jednak sposób nie moją będzie winą, jeśli po upływie kwadransa mama pani zawsze jeszcze będzie zaniepokojona nieobecnością naszą.

Z temi słowy oddalił się z szynkowni a po chwili weszła drugiemi drzwiami gospodyni.

— Dokąd też poszedł ojciec panienki? — spytała.

— Poszedł przekonać się, w jaki sposób i kiedy będzie można przedostać się przez rzekę.

— Dzisiejszej nocy, zdaje mi się, ani mowy nie ma o tem! Bo przecież wątpię bardzo, aby... — I rzucając przyniesiony talerz z serem na stół, pędem wybiegła z pokoju.

Dziwne uczucie opadło teraz Stellę. Jaki też zamiar mógł on powziąć i dlaczego gospodyni skoczyła tak z miejsca, jak postrzelona? Podeszła do otwartego okna i spostrzegła nieopodal Rohritza, rozmawiającego nad brzegiem rzeki z kilku wieśniakami. Od godziny już nie padał deszcz a wiatr silny rychło rozpędził z widokręgu gęste chmury. Niebieskawe światło księżyca oblewało jasną strugą cichą drogę wiejską, szkliło się w kałużach i strumieniach, czarodziejskiemi barwami załamywało się w spienionych falach pobliskiej Sawy, szamocącej się z wątłą małą łódką, przywiązaną łańcuchem do brzegu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ratunek zdołał niebezpieczeństwo usunąć i do pochłonięcia dziesięciu, w znacznej zresztą części ubezpieczonych domków, ograniczyć.

Jedna sikawka gminna, w obec braku sił wyćwiczonych, niewieleby mogła była zdziałać, gdyby nie przybycie dwudziestu kilku wprawnych robotników eksploatacji nafty z dwiema sikawkami i pomoc straży lasów kameralnych równie z sikawką a wreszcie straż pożarna z Kołomyi zarekwirowana drogą telegraficzną tudzież umiejętne i pełne poświęcenia kierownictwo pp.: właściciela kopalni Stanisława Szczepanowskiego, dyrektora rafinerji Tadeusza Zimy, naczelnika sądu pow. Emila Wołoszyńskiego, starsz. leśniczego Adolfa Sokola, asystenta lasowego Hryniewicza, komendanta posterunku żandarmerji Krzyszkowskiego i wielu innych.

Burmistrz też wszystkim tym panom jakoteż i zwierzchności gminnej w Kołomyi składa serdeczne podziękowanie.

Buczacz 20. czerwca. (*Tow. pedagogiczne*). Walne zgromadzenie buczacko-czortkowskiego oddziału Towarzystwa pedagicznego uchwaliło jednogłośnie wniosek przedłożenia zarządowi głównemu propozycji zamianowania członkami honorowymi Towarzystwa pedagogicznego, znanych z zasług na polu naszego szkolnictwa pp. radców szkolnych Tymotensza Mandybura i Bolesława Baranowskiego, tudzież posła na Sejm krajowy ks. dr. Adama Kopycińskiego. Sprawę tę przedłożono zarządowi głównemu do regulaminowego traktowania.

Czy drogo czy tanio w naszych zdrojowiskach?

(Ciąg dalszy.)

Dosłyszane nie rzadko skargi na drożyznę, ogólnie panować mającą w ojczystych zdrojowiskach nasuwały mi zawsze myśl, czyli i o ile rzeczone użalania są uzasadnione, tudzież ażali nie ma sposobu zapobieżenia temu złemu (jeżeli istnieje), grożącemu wielką klęską tak drogim dla naszego serca ojczystym zakładom zdrojowym.

Wspomnioną sprawę rozbieraliśmy poprzednio w r. 1864 na wniosek dr. Majera, wówczas prezesa byłego Towarzystwa naukowego krakowskiego, na jednem z posiedzeń komisji balneologicznej, istniejącej w rzeczonem Towarzystwie, której przez cały czas 15. letniego jej tam trwania, obowiązki sekretarza pełniliśmy. Osobiste zwiedzenie wielu krajowych i postronnych zdrojowisk, tudzież liczne korespondencje ze zarządami zdrojowemi przeprowadzone, dostarczyły nam materjału do porównania praktykowanej w zdrojowiskach ceny: pomieszkań, żywienia się, ceny wód mineralnych, tudzież wszelkich kąpiel lekarskich; nie pomijając opłat pobieranych za leczenie zdrojowe i składki na orkiestrę, tak u nas, jako też u postronnych, mianowicie w zdrojowiskach, licznie przez polską publiczność odwiedzanych.

Aby należycie roztrząsnąć, słusznie ocenić i sprawiedliwie zawyrokować w odpowiedzi: ażali drogo lub tanio jest w naszych zdrojowiskach? tudzież czyli i w której gałęzi zdrojowego u nas przemysłu są pod tym względem bezpodstawne zarzuty, lub uzasadnione żażalenia? należy roztrząsnąć poszczególne działy naszego gospodarstwa i przemysłu zdrojowego a porównać ceny u nas praktykowane z odnośnemi u postronnych, poddając oddzielnie porównawczo-krytycznemu rozbiorowi:

I. cenę pomieszkań, przeznaczonych dla gości zdrojowych;

II. cenę żywienia się w zdrojowiskach;

III cenę naszych wód mineralnych i ich produktów, służących do handlowego exportu;

IV cenę wszelkiego rodzaju kąpiel mineralnych w zakładach zdrojowych;

V. wysokość opłaty zdrojowej i składki na orkiestrę pobieranych od gości;

VI. wreszcie zaznaczyć koszta podróży do zdrojowiska; z reasumowania zaś cen wyszczególnionych powyżej działów gospodarstwa i przemysłu zdrojowego, można będzie powziąć przekonanie, ażali „drogo lub tanio jest w naszych zakładach zdrojowych".

Przystępujemy zatem do krytycznego rozbioru cen tego rodzaju.

I. Co do ceny najmu pomieszkań w naszych zdrojowiskach. Jak wiadomo, za najem 1 pokoju o średnich jego przymiotach w umeblowaniu, składającem się z najniezbędniejszych sprzętów i pościeli wraz z obsługą, płaci się teraz na dobę: w Birsztanach, w Busku lub w Ciechocinku po 60 kopiejek (około 70 kr.); zaś w galicyjskich zdrojowiskach mianowicie: w Iwoniczu, Krynicy, Lubieniu, Rabce, Rymanowie, Swoszowicach, Szczawnicy i Żegiestowie płaci się najmniej zł. 1. Wyjątek od tego stanowią niższe ceny lichych pomieszkań w Solcu (król. polskie), tudzież w Pustomytach i w Wysowy, w których najem pokoju na dobę kosztuje około 50 ct.: jednak bez pościeli i obsługi. Wynajęcie 1 pokoju przyzwoicie umeblowanego kosztuje obecnie na dobę w zakładach zdrojowych królestwa polskiego od 120 do 150 kopiejek; zaś w galicyjskich zdrojowiskach jakiemi są: Iwonicz, Krynica, Rabka, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec i Żegiestów cena ta wynosi od 2 do 3 a nawet czasami niestety 4 zł.

Porównywając rzeczone ceny najmu pokoju w naszych zdrojowiskach z cenami praktykowanemi w obcokrajowych zakładach zdrojowych np. w Gleichenberga, w Karlsbądzie, w Marjenbadzie lub w Meranie, w których za wykwintnie umeblowany 1 pokój płaci się na dobę 1 zł. 60 do 2 zł., widzimy rażącą drożyznę u nas, gdy się zważy, iż nasze zdrojowiska posiadają przeważnie domy drewniane, zatem o wiele (co najmniej 15 do 20 razy) mniejszego nakładu na ich budowę wymagające, aniżeli zagraniczne kosztownie murowane domy mieszkalne—iż urządzenie, umeblowanie, udogodnienia a nadewszystko sanitarne zalety pomieszkań ogółem o wiele u nas są niższe aniżeli w zagranicznych zdrojowiskach — iż wreszcie wszystko, co stanowi nienstanną troskliwość i czuwanie nad wygodą dla lokatora pokoju, jest nieporównanie wyższem w obcokrajowych zdrojowiskach aniżeli w naszych.

Nie wchodzimy w powody i przyczyny drożyzny pomieszkań w naszych zakładach, ani nie zamierzamy niczem uszczuplać prawa własności i rozporządzalności nią posiadaczy naszych zdrojowisk i właścicieli domów mieszkalnych; wszakże nie możemy zamilczeć iż godziłoby się w dobrze zrozumianym obopólnym (właściciela i lokatora) interesie, postarać się o obniżenie ceny najmu pomieszkań w naszych zakładach zdrojowych — albo spiesznie ulepszyć i udogodnić u nas pomieszkania dla gości kąpielowych przeznaczone.

Pozostawienie nadal tej sprawy w jej dotychczasowym stanie, nie posłuży do rozwoju naszych zakładów zdrojowych, ani nie przysporzy liczniejszego ich od chorych zwiedzania; owszem może spowodować wcale niekorzystne dla nich następstwa i skutki.

O ile z jednej strony sami właściciele naszych zdrojowisk przeważnie mogą omawianą sprawę polepszyć, o tyle byłaby bardzo pożądaną interwencja władzy, ku zaprowadzeniu we wszystkich naszych zakładach zdrojowych ustawy normującej prawa najmu, jaką dla zdrojowiska Krynicy wydało c. k. prezydjum namiestnictwa pod d. 8. czerwca 1882 L. 5314.

Dr. Michał Zieleniewski.
(C. d. n.).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta Lwowa p. E. Mochnacki, został mianowany honorowym członkiem tutejszego Towarzystwa weteranów wojskowych.

Nekrologja. Ks. Florjan Antowski, szambelan papieski, prałat domowy Ojca św. Leona XIII., kanonik honorowy kielecki, dziekan czernichowski, kanclerz z czasów biskupa Łętowskiego, radca konsystorza jeneralnego, były inspektor szkół i proboszcz w Rudawie, zmarł tamże dnia 19. b. m. w 70 roku życia. — Kasper Reiner, były kupiec krakowski, zmarł w Krakowie.

Kalendarz. Środa (22.): Paulina Bisk. — Broniwoja. Wschód słońca o godzinie 4. minut 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalend. myśliwski. W czerwcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Targowica, w powiecie horodeńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Kapela „Harmonji" grać będzie dziś 22. bm. o godz. 6. wieczorem przed magistratem.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Na bank ratunkowy w Poznaniu p. J. K. 10 złr.

W czasie iluminacji przejażdżka cesarzewicza po mieście będzie bardzo krótka. Z rautu u ks. Württembergskiego (dnia 4. lipca) wyjedzie następca tronu o godzinie 10-tej wieczorem i uda się przez ulicę Pańską, Kamienną, Batorego, plac Halicki, Marjacki obok katedry do koła i przez ulicę Halicką i Sobieskiego wróci do pałacu namiestnictwa. Cała tedy przejażdżka będzie bardzo krótka.

Na Wysoki Zamek i Wały gubernatorskie będzie wstęp w czasie festynu ludowego i wykonani a kantaty dozwolony jedynie za biletami. Komitet festynowy uchwalił w tym celu wydać na Zamek 8000, na Wały 3000 biletów opatrzonych pieczęcią prezydjum magistratu. Obok tego wydana będzie pewna liczba passepartout dla członków komitetu i dziennikarzy.

Mianowania. Cesarskiem postanowieniem mianowani zostali: kanclerz gr. kat. metr. konsystorza we Lwowie, ks. Leon Hoterowski dziekanem kapituły, kanonik gremialny ks. Jędrzej Bielecki kanclerzem kapituły, proboszcz w Podhorcach ks. Józef Kobylański radcą konsystorjalnym, zastępca kanclerza ks. Michał Karaczewski prefektem, wreszcie ks. dr. Józef Komarnicki i prokurator galicyjskiej gr. kat. prowincji kościelnej przy Stolicy apostolskiej w Rzymie, ks. Marcin Pakisz, kanonikami gremialnymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Teofila Jana Flutowskiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły w Oleszycach nowych; Krzysztofa Fabiana, rzeczywistym nauczycielem szkoły w Rajtarowicach; Teofilę Szczerbińską, rzeczywistą nauczycielką w Oleszycach nowych.

Z c. k. obrony. Dr. Gustaw Trybalski mianowany porucznikiem audytorem w nieczynnej służbie przy 70 batalj. obr. kr. (Buczacz).

Nowa stacja telegrafu otwartą została w Pieniakach.

Zakaz co do noszenia mundurów przez oficerów rezerwowych złagodziło min. wojny, jak donoszą z Wiednia o tyle, że mundurów nosić nie wolno tylko w czasie wykonywania pracy zawodowej.

Wiązankę skarg mamy dla urzędu budowniczego. Mieszkańcy ul. Zimorowicza, w szczególności kamienicy pod l. 12. donoszą, że na przylegającym dziedzińcu kamienicy, położonej przy ul. Ślusarskiej, właściciel tejże urządził sobie skład drzewa budulcowego, olbrzymi stos, sięgający już do wysokości pierwszego piętra, a niemal codzień odbywa się nadto dalsza zwózka tarcic, desek itp. materjałów. Tuż obok tego składu znajdują się stajnie z końmi kilku pp. oficerów, których forysie od czasu do czasu suszą na powietrzu siano i słomę, uwijając się przytem po całych dniach z fajkami i papierosami w zębach. Przy znanej lekkomyślności naszego ludu łatwo przypuścić, że lada dzień iskra z fajki, lub porzucony niedopałek papierosa spowodują ogień, który tem groźniejsze musi przybrać rozmiary, ileże wszystkie domy w otoczeniu kryte są gontami. Dla zupełnego przedstawienia niebezpieczeństwa pożarowego dodajemy, że podczas, gdy na dziedzińcu owej kamienicy przy ul. Ślusarskiej istnieje taki skład suchego materjału, stajnie i uwijający się z fajkami forysie, wewnątrz domostwa pomieszczony jest warsztat mechanika p. R., gdzie przecież nie wodą lecz ogniem pracują od świtu do nocy. Natychmiastowe uprzątnięcie rzeczonego składu materjałów jest tedy nieodzowną koniecznością, w przeciwnym bowiem razie lada głupstwo sprowadzić może ciężką katastrofę i obrócić w perzynę kilkanaście domów.

Mieszkańcy ul. Sakramentek skarżą się znów, że od 1. stycznia br. z niepojętych jakichś przyczyn, a wbrew — że się tak wyrazimy — prawu zwyczajowemu, potrzebie rzeczywistej i logice, urząd budowniczy, opiekujący się oświetleniem ulic, skasował latarnię całonocną na skręcie ulicy i obecnie od godz. 11. w nocy począwszy, dwa ramiona ulicy Sakramentek, załamującej się w tem miejscu, gdzie stoi studnia koło realności pod l. 4., pod kątem prostym, na przestrzeni ogólnej co najmniej tysiąca kroków pokryte bywają kompletną ciemnością. Owoż pomijając już, że policjanta nie ujrzy tam w nocy na lekarstwo i dość odludna okolica nastręcza rzezimieszkom bezpieczne pole do napadów (co kilka tygodni słychać, że na ul. Sakramentek kogoś obrabowano lub obrabować usiłowano) nawet ten szczegół powinien był powstrzymać urząd budowniczy od kasowania jedynej narożnej latarni, że tuż koło niej stoi studnia — jedyna na całej ulicy — a, o ile wiemy, przepisy wymagają, aby koło takich studzien ze względu na ewentualny ogień, latarnie całą noc się paliły.

Na zgromadzeniu Towarzystwa chowu koni i wyścigów, które odbyło się pod przewodnictwem hr. Alfreda Potockiego, wybrano do wydziału w miejsce śp. Heydla i Ochockiego: hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Oskara hr. Potockiego.

Do rady powiatowej kosowskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został ks. Jakób Moszoro, orm. kat. proboszcz w Kutach i Stanisław Wojcikiewicz, ck. poborca podatkowy w Kosowie.

Odmowna decyzja. W roku 1884 wniósł wydział powiatowy bocheński za pośrednictwem Wydziału krajowego prośbę do tutejszej dyrekcji poczt o pomnożenie urzędów pocztowych w powiecie, a względnie o zaprowadzenie tychże urzędów w miejscowościach Niewiarowie, Sobolowie i Okulicach. Prośba ta, mimo poparcia ze strony Wydziału krajowego, nie doznała przychylnego załatwienia. Obecnie oznajmiła bowiem dyrekcja poczt Wydziałowi krajowemu, że stosownie do deklaracji poszczególnych gmin i obszarów dworskich wdrożyła szczegółowe dochodzenie względem kreowania urzędów pocztowych w Niewiarowie Okulicach i Chrostowej. Za ostatnią miejscowością oświadczyło się bowiem więcej gmin, niż za Sobolowem. Owoż dyrekcja poczt twierdzi, że starostwo w Bochni oświadczyło się przeciw utworzeniu urzędów pocztowych w Niewiarowie i Chrostowej, albowiem — zdaniem tej władzy — nie wymaga tego ani dobro publiczne, ani istotna potrzeba mieszkańców okolicznych. Co się zaś tyczy Okulic, to utworzenie tamże urzędu pocztowego ma być nieuzasadnionem ze względu na słaby ruch korespondencyjny tych gmin, które życzą sobie należeć do tego urzędu, tudzież ze względu na nieznaczną odległość Okulic od najbliższego urzędu pocztowego w Gawłowie Nowym.

Z powyższych względów nie chciała dyrekcja poczt poprzeć prośby wydziału powiatowego w obec ministerstwa handlu.

Święcenia subdjakonatu otrzymali dnia 19. tm. z rąk ks. biskupa krakowskiego klerycy towarzystwa Jezusowego w kościółku na Wesołej: Antoni Boc, Jan Piwernety, Stefan Skołycki, Bartłomiej Gabrjeli, Jan Bettini, Józef Roveili, Józef Serradimigni. Wczoraj o godzinie 8. rano udzielił im ks. biskup święceń djakonatu, a w piątek dnia 24. bm. udzieli święceń kapłańskich.

Śmierć przemytnika. W nocy 6. b. m. kilku izraelitów przemycało wódkę z Galicji na terytorjum rossyjskie, lecz kiedy w Chwałowie, w powiecie tarnobrzeskim, uszli zaledwie kilkanaście kroków od słupa granicznego, na widok rosyjskiego strażnika pogranicznego, poczęli uciekać na terytorjum austrjackie. Podczas ucieczki jeden z przemytników, Izak Hochman z Pniewa, potknąwszy się, upadł, a na drugi dzień znaleziono zwłoki jego z postrzałem w piersi, o 20 kroków od granicy na terytorjum rosyjskiem. Dochodzenie jest w toku.

Podejrzany o otrucie żony. Tutejsze władze poszukują, skutkiem rekwizycji król. pruskiej prokuratorji państwa w Gnieźnie, Nepomucena Zielińskiego, przedsiębiorcy budownictwa, który jest w posiadaniu paszportu, opiewającego na imię Szymona Zakrzewskiego, ponieważ ów Zieliński jest podejrzany o otrucie swej żony, w skutek czego zbiegł z Gniezna. Liczy on lat 39.

Amator kur. Patrol policyjny napotkał zeszłej nocy na ulicy Karnej rzezimieszka, który odrzuciwszy worek, zawierający dziewięć kur i koguta, zawczasu umknął. Łup ten z jakiejś kradzieży pochodzący, może poszkodowany odebrać w policji, lecz z małą szkodą, gdyż dwie kury znaleziono w worku uduszone.

Zapiski policyjne. Skradziono srebrny kryty zegarek, ankier, ze srebrnym łańcuszkiem, roboty pancernej; dwie broszki, jedną z koronowego złota czarno emaljowaną, o trzech rautach, a drugą srebrną kształtu półksiężyca, z gwiazdką, war. 20 zł., w futeraliku złożone. — Zgubiono srebrną broszkę kształtu muchy i dwa szkaplerze; złotą broszę z 7 karatami war. 40 zł., dnia 11. bm. portmonetkę z kwotą 7 zł., z notatką spłaty mebli i kilkoma recepisami pocztowemi z Pragi. — Znaleziono w dorożce czarną jedwabną parasolkę, koronką do okoła obszytą; spodnicę jedwabną koloru bordeaux z wełnianą wstążką u dołu, na ulicy Mickiewicza, koszyczek z wiktuałami na ulicy Żółkiewskiej; książkę francuską „Bébé devient savant" w dorożce zapomnianą.

Katastrofa na Dunaju. Dla uzupełnienia pobieżnej wiadomości, podanej we wczorajszym numerze *Dziennika*, o strasznym wypadku zatonięcia licznego tłumu pielgrzymów podczas przeprawy na promie z Paks do Kalosecy, przytaczamy dziś za sprawozdawcą *Budap. Journ.*, następujące szczegóły: Około godz. 8. rano umówionego d. (18. bm.) zjawiło się nad brzegiem Dunaju do 350 osób, przeważnie kobiet, dziewcząt i dzieci pod wodzą swego duszpasterza opata Spiessa. W tem miejscu istniał jeden prom, dość mały a co gorsza stary już i nadpsuty, z tego też powodu mieszkańcy nadbrzeżni używają zwykle do przeprawy przez rzekę promu drugiego, leżącego o kilkaset kroków powyżej, znacznie większego i pewniejszego. Lecz właśnie w tym samym czasie był on zajęty przez oddział wojska, który z okazji odbyć się mających tam wyborów transportowano za Dunaj. Nie chciano czekać, aby nie spóźnić się na mszę św. w Kalocsy i postanowiono ruszyć na tym promie. Wnet też zwalił się gęsty tłum na pokład nieobszerny, pokrywając go zbitą masą. Przeszło 20 uczestników, widząc przepełnienie, cofnęło się roztropnie, przyczem zwracano uwagę przewoźnika, że za wiele osób zabrał jednym razem. Ten miał odeprzeć zuchwale, że „to nikogo nie obchodzi". Na środku promu stał również dwukonny fjakier dla opata, który od brzegu miał przed pielgrzymami naprzód do kościoła pospieszyć. Zaledwie odbito od brzegu na jakie 10 metrów ku środkowi rzeki, spostrzeżono na jednym końcu promu wciskającą się zewsząd wodę. Przestraszone widokiem jej kobiety zaczęły krzyczeć, na co przewoźnicy również nie zważali jeszcze wołając, aby skoro „boją się wody", usunęły się w suche miejsce. Na nieszczęście w tej chwili zawiał wiatr silniejszy i wzburzone fale zaczęły coraz natarczywiej i obficiej wdzierać się na powierzchnię promu. W kilka minut połowa pokładu była już pod wodą, a ściśnięty tłum tłoczył się w najwyższej trwodze na drugiej połowie. Tymczasem z każdą chwilą prom tonął coraz dalej, na widok czego oczywiście bezgraniczna panika ogarnęła wszystkich. Wielu odważniejszych skoczyło w wodę i niektórzy uratowali się, dobiwszy szczęśliwie do niedalekiego brzegu. Część uratowano na łodziach rybackich, które po niejakim czasie sprowadzono na to miejsce, mimo to jednak przeszło 250 osób znalazło grób w zimnej toni. Ciała topielców wyławiano przez cały dzień a znachodzono je gromadami po kilkunastu formalnie spleconych z sobą, z twarzami nie do poznania wykrzywionemi od strasznych zapasów ze śmiercią. Sceny na brzegu, które się potem rozgrywały podczas szukania i wydobywania zwłok nieszczęśliwych ofiar dewocji, urągają wszelkiemu opisowi. Dość powiedzieć, że w miasteczku Paks nie ma prawie jednej rodziny, którąby nie opłakiwała jakiejś drogiej straty. Sam opat Spiess, pobłogosławiwszy lamentujący tłum, zrzucił był sutannę i skoczył do wody. Pomimo podeszłego wieku dotarł wprawdzie z pomocą pochwyconej jakiejś deski do brzegu, lecz w ciągu dnia umarł skutkiem wzruszenia i przestrachu.

Podróż ministra Gosslera po Księstwie Poznańskiem niepozbawioną jest również i stron humorystycznych. Z Bydgoszczy donoszą do *Posener Ztg.*, że w pewnej szkole wywieszone były obrazy cesarza, cesarzewicza i ks. Bismarka. Po skończonym egzaminie minister, wskazując na obraz żelaznego księcia, zapytał dzieci: „A to kto taki?" W szkole nastało dość długie milczenie. Nareszcie jakaś rezolutna dziewczynka powstaje i odpowiada: „to nasz komisarz obwodowy!" „A poczemże go poznałaś?" — pyta minister. Na co dziewczynka: „Bo on też taki łasy, jak tamten na obrazie". Pokazało się, że obrazy sprowadzono do szkoły na dzień przed rewizją ministra i nauczyciele nie mieli czasu objaśnić dzieciom ich znaczenia.

Sieć telegrafu pożarnego. Gmina miasta Krakowa urządza dla zabezpieczenia miasta od pożarów, oraz w celu umożebnienia jak najszybszego ratunku na wypadek pożaru w mieście Krakowie, osobne linje telegraficzne, dla połączenia niektórych realności, w których umieszczone będą automaty pożarne, ze strażnicą pożarną miejską.

Pożar klasztoru. W wiedeńskiej dzielnicy Neubau wybuchł pożar w tamtejszym żeńskim klasztorze, w którego murach mieści się sześcioklasowa szkoła żeńska pod kierownictwem zakonnic. Pożar zrządził znaczne szkody, spłonął bowiem dach, zawalił się sufit w pracowni zakonnic a także wielka część garderoby uległa zniszczeniu bądź przez płomienie, bądź przez wodę.

Ofiara zawodu. Dzienniki wiedeńskie zawierają wzruszające opisy faktu, który zdarzył się temi czasy w tamtejszym szpitalu powszechnym: Oto 32-letni ogólnie lubiany i nadzwyczaj gorliwy sekundarjusz tej instytucji, dr. M. Mattrai, z rodu Węgier, czuwając wraz z kolegą u łoża chorego, który już jako rekonwalescent po ciężkiej jakiejś słabości wewnętrznej, dostał niespodzianie silnego obłędu umysłowego i popadał w wybuchy szałowe, z tej zaś przyczyny musiał być nawet ubrany w kaftan przymusowy — czuwając tedy nad nim i pewnego dnia auskultując uchem tętno serca spokojnego na pozór szaleńca nagle otrzymał od niego silne uderzenie pięścią w twarz między oczy. Krwią zbroczony zachwiał się, nazajutrz czując dotkliwy ból głowy, pozostał w łóżku, lecz trzeciego dnia powrócił do swoich obowiązków. Zrazu zdawało się, że wypadek ten przeminął szczęśliwie bez następstw, po kilku jednak tygodniach, koledzy i dozorcy szpitalni zaczęli robić to przykre spostrzeżenie, że tyle ceniony dr. Mattrai jest zupełnie innym, jak dawniej, zdradza dziwną skłonność ku melancholji i w ogóle objawia od czasu do czasu pewne zboczenia umysłowe. Wreszcie przed dwoma tygodniami wezwany do przesłuchania przed komisję, — która, jak wiadomo, funkcjonuje od niejakiego czasu w wiedeńskim szpitalu powszechnym, celem odkrycia i usunięcia rozmaitych nadużyć i nieprawidłowości w administracji wewnętrznej, w ciągu zeznań swoich złożył tak jaskrawe dowody obłąkania, że nie pozostało kolegom nieszczęsnego lekarza nic innego, jak oddać go pod psychjatryczną obserwację. Bez protestu udał się tam w towarzystwie trzech dozorców, pytając ich jeno po drodze: „Czy ja rzeczywiście jestem obłąkany?" i po kilku dniach melancholijnej zadumy i spokoju dostał ataków szałowych, tak, że odtąd musiał być w odosobnieniu trzymany. Obłąkanie objawia się u nieszczęsnego głównie tem, że nie znosi widoku ludzi, natomiast, gdy jest samotny, zachowuje się zupełnie spokojnie. Otóż nie ulega wątpliwości, że owo uderzenie pięścią przez chorego szaleńca było jedyną przyczyną pomięszania zmysłów młodego doktora, o którym też słusznie powiedzieć można, że padł ofiarą swojego zawodu.

Celibat nauczycielek. Z inicjatywy towarzystwa nauczycielek odbyło się w Wiedniu zgromadzenie nauczycielek i prywatnych wychowawczyń, celem obmyślenia środków przeciw wniesionemu w sejmie niższo-austrjackim przez posła Helblinga wnioskowi o celibacie nauczycielek. Ogromna większość oświadczyła się przeciwko celibatowi, dowodząc między innemi, że wniosek Helblinga jest ograniczeniem prawa osobistej rozporządzalności, jakie przysługuje każdemu obywatelowi. W petycji zaś, którą przygotował komitet, znajduje się ciekawy nadzwyczaj ustęp, według którego zamężne nauczycielki żądały i otrzymały o wiele więcej urlopów, niżeli niezamężne. Po długich debatach przyjęto wreszcie wniosek, ażeby do sejmu niższo-austrjackiego wnieść petycję przeciwko tak zwanej „lex Helbling", tj. przeciw celibatowi.

W berlińskich kołach lekarskich wywołała pewne zdziwienie okoliczność, że do konsultacji nad cierpieniem gardlanem niemieckiego następcy tronu nie powołano wiedeńskiego profesora Stoerka, jednego z najznakomitszych specjalistów do chorób gardlanych. Otóż rzecz wyjaśnia się w ten sposób, że profesor Bergmann polecił Stoerka, Mackenzie'go, tudzież jednego francuskiego i rosyjskiego specjalistę. Nazwisko Francuza miał wykreślić cesarz powołanie zaś Makkenzie'go nastąpiło na wyraźne życzenie następcy tronu.

Król armat, Fryderyk Krupp w Essen, założył gazetę, którą drukuje własna jego drukarnia. Pierwszy numer wyszedł 5. bm.

Przyszli monarchowie Austro-Węgier i Szwecji-Norwegji poznali się po raz pierwszy w wagonie. Na stacji w Oos, w drodze do Paryża wsiadł do wagonu arcyksięcia Rudolfa jakiś młody człowiek, który wiedząc zapewne, kim jest znajdujący się w wagonie podróżny, przedstawił się mu uprzejmie jako przyszły władca Skandynawji. Zdaje się, że to pierwszy wypadek tego rodzaju.

Nowy pożar na Węgrzech. W Duna-Szerdahely (kom. Preszburgski) wybuchł d. 19. bm. groźny ogień, który w przeciągu kilku godzin obrócił do 100 domów w perzynę. Cała jedna dzielnica miasteczka legła w gruzach, stokilkadziesiąt rodzin, po największej części żydowskich, pozostało bez dachu i chleba. Co najfatalniejsze jeszcze w tem, to twierdzenie sprawozdawcy *Budap. Journalu*, że ogień wzniecili antisemici i w czasie pożaru usiłowali rabować współobywateli żydowskich. Zdaje się jednak, że jest to tylko wymysł dość tendencyjny.

W Szerdahely miał wczoraj wszcząć się ponowny pożar. Wysłano tam kilka kompanij piechoty, co każe wnosić, iż zaszły wielkie zaburzenia spokoju.

Leonia de Ciomesnil. Onegdaj podaliśmy kilka szczegółów dotyczących tej nieszczęśliwej, w dzisiejszych dziennikach znajdujemy notatkę spisaną — jak twierdzą — według jej opowiadania. Leonia ma być dziecięciem hrabianki L'hombois i adjutanta cesarza Napoleona. Do dwudziestego roku życia chowała się w pensjonacie Sacré-ceur, poczem udała się do Normandji, do kuzynów swej matki. Ci odtrącili ją jednak. Udała się do Paryża i rozpoczęła życie dame du boulevard. Tu, przed ośmnastu miesiącami poślubiła 27-letniego księcia Ibrahima, brata kedywa egipskiego, według wyznania mahometańskiego. Wkrótce poznała hr. Kaunitza, pokochała go i opuściła książęcego małżonka. Nie interesuje się wcale jego losami, wypytuje tylko ciągle, co się stało z Kaunitzem.

Mniej romantycznie opowiada jej dzieje inny sprawozdawca: Leonia, nie umiejąca ani czytać, ani pisać, była w 20 roku życia służącą; wkrótce jednak potem spotykamy ją jako wielką damę, znaną i wielbioną w Paryżu pod nazwiskiem „La meche blanche." Jej salony były z wielkim przepychem urządzone, skoro pożar, który tam raz powstał, zrządził szkodę na przeszło miljon franków. Wówczas bywał u niej pewien arystokrata francuski i pewien książę wschodni. Ten drugi to zapewne mąż obecny według wyznania mahometańskiego. Leonia Ciomesnil zajmowała w Wiedniu w Grad Hotel siedm pokoi, miała dwie służące i lokaja. Tygodniowe jej rachunki hotelowe wynosiły 2500—3000 złr. — i zostały w całości zapłacone. W buduarze jej znajduje się złota toaleta, którą znawcy oceniają co najmniej na 40.000 fr., wachlarz ceniony na 5000 fr. i różne inne „drobnostki."

Według ostatnich wiadomości chora ma się znacznie lepiej.

Eksplozja. Z Gap telegrafują: W warsztatach tunelowych pod Beavires nastąpiła eksplozja gazów, skutkiem czego zostało zabitych 12 a ranionych 35 robotników, należących po większej części narodowości włoskiej.

Lokale dziennika „Times" zwidzi arc. Rudolf w czasie swej bytności w Londynie. Zabawi tam zaledwie kwadrans, a przy wyjściu otrzyma na pamiątkę drukowane sprawozdanie z swej bytności z zanotowaniem wypowiedzianych przez niego słów. Sprawozdanie to będzie drukowane, mówiąc technicznie, „szybką pocztą".

Druga próba oświetlenia ogrodu miejskiego odbyła się onegdaj o godz. ½10. wieczorem w obecności marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, prezydenta miasta p. Mochnackiego, profesora politechniki Zacharjewicza i kilku członków komitetu miejskiego. Zapalono 10 różnokolorowych ogni bengalskie, dostaroświetlono środkowy gazon. Ognie bengalskie, dostarczone przez pirotechnika tutejszego p. Glanza, paliły się bardzo dobrze, natomiast ognie bengalskie, sprowadzone z Wiednia, okazały się za słabe i niedostateczne. Podczas iluminacji ogrodu zostanie spalonych 300 ogni bengalskich.

Substytutem śp. dr. Gajewskiego zamianowany został przez wydział lwowskiej izby adwokatów dr. Dyonizy Jamiński.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie rady nadzorczej towarzystwa prywatnych oficjalistów odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prezesa hr. Zamojskiego. Na porządku dziennym była zmiana statutu i regulaminu.

Zaproponowano następujące zmiany:

a) zaprowadzić nowy dział ubezpieczeń przez uczestników;

b) utworzyć fundusz rezerwowy na wypadek, gdyby bieżące dochody nie starczyły na emerytury i zapomogi.

Rozwinęła się nad temi wnioskami wydziału i komisji przedstawionemi przez referenta p. Jędrzejewicza dłuższa dyskusja, w której brali udział p. Merunowicz Gawroński i Jędrzejewicz. Przy imiennem głosowaniu uchwalono zasadę, że fundusz rezerwowy jakoteż instytucja członków uczestników ma być wprowadzoną do statutu.

Na wniosek hr. Stadnickiego przedyskutowano kilka paragrafów nowego statutu wprowadzając drobne poprawki.

Paragraf 4 dział drugi przyjęto w brzmieniu projektu wydziału. Paragraf ten obejmuje obowiązki służbodawcy wpisującego oficjalistę do towarzystwa. Służbodawca oprócz jednego przynajmniej udziału w kwocie 4 złr. za członka uczestnika ma opłacać także i wpisowe stosowne do tegoż wieku. Rocznie można składać za takiego członka najwyżej 12 udziałów.

Uchwalono § 9 projektowanego statutu, omawiający sposoby, w jaki fundusz rezerwowy ma się tworzyć, wreszcie § 23 omawiający utratę prawa do zapomogi. Paragraf ten postanawia, że skoro ustanie stosunek służbowy między opłacającym udziały służbodawcą a przez tegoż ubezpieczonym na posadzie oficjalistą tj. uczestnikiem, natenczas utraca uczestnik wszelkie z tego tytułu wynikłe prawa — zaś służbodawcy przysługa prawo, połowę wpłaconej na udziały kwoty użyć wedle § 4. na korzyść następcy owego uczestnika, druga zaś połowa wpłaconej sumy przechodzi na własność towarzystwa. Te same prawa stosują się na wypadek, gdyby posada opróżnioną została przez śmierć chwilowego uczestnika, który nie zostawi po sobie ani wdowy ani dzieci. Członek uczestnik, wdowa i sieroty tracą prawo do zapomogi w razie zasądzenia za czyn hańbiący.

Reszte paragrafów statutu przyjęto w brzmieniu projektowanem przez wnioskodawcę.

W dalszym ciągu posiedzenia przystąpiono do zmiany regulaminu stałych zapomóg. Na propozycję komisji i wydziału centralnego, ustanowiono skalę, według której prawa członków, względnie jego rodziny do stałych zapomóg wzrastają w procentowym stosunku, do liczby składanych corocznie udziałów i liczby lat należenia do towarzystwa. Regulamin ten będzie obowiązywał od dnia 1. stycznia r. 1888.

Przewodniczący zawiadamia zebranych delegatów, że będąc w Wiedniu poczynił starania o zwolnienie towarzystwa od podatku ekwiwalentowego i jest nadzieja, że podatek jeżeli nie całkowicie opuszczonym, to w minimalnej cyfrze będzie wymierzonym. Na tem zakończono obrady.

Wystawa krajowa w Krakowie zapowiada się świetnie. Deklaracje coraz liczniej wpływają. Komitet wykonawczy, zastanawiając się na posiedzeniu dnia 18. bm. nad postępem robót około budowy pawilonów na placu wystawy, uznał za potrzebne przyspieszyć te roboty.

W dalszym ciągu obrad uchwalił komitet uprasząć dyrekcję kolei Karola Ludwika o zniżenie ceny jazdy dla wystawców na czas od 15. sierp. do 15. paźdz. 2) udać się do prezydenta m. Krakowa z prośbą, aby zarządził spieszne ukończenie drogi dojazdowej, tudzież, aby gmina m. Krakowa ogłosiła tak w krajowych, jakoteż w zagranicznych dziennikach, że we wrześniu r. b. odbędzie się jarmark na konie, który będzie połączony z wystawą krajową koni; 3) zażądać od mających budować własne pawilony na placu wystawy rozpoczęcia budowy tychże najdalej w ciągu dni 14; 4. urządzić dla wystawy powozów osobne pomieszczenie w hali maszyn z podłogą i oszalowaniem; 5. uwolnić ślusarzy ze Świątnik od opłaty placowego; 6. dać fabrykantom z Białej miejsce w pawilonie głównym pod żądanemi warunkami. Wyroby przemysłu z Białej, dokąd udawał się w tych dniach sekretarz wystawy p. Zawiłowski, zgłoszone już zostały w znacznej liczbie, jak: wyroby sukna, maszyny, powozy itp. — przewodniczący filji komitetu w Białej, p. Franciszek Strzygowski, tudzież sekretarz p. Rudolf Fuchs, bardzo gorliwie zajmują się zachęcaniem przemysłowców do obesłania krakowskiej wystawy.

Nowe samobójstwo we Wiedniu. Ogólnie znany i szanowany dla rzadkich przymiotów charakteru i niepospolitych zdolności inżynier wiedeński Adolf Berkowitsch odebrał sobie tamże temi dniami życie celnym strzałem z rewolweru. Powodem rozpaczliwego kroku była podobno wygórowana ambicja i obawa narażenia się na zarzuty z tej przyczyny, iż w pewnej sprawie miłosnej nie mógł postąpić sobie inaczej, jak postąpił, w następstwie też czego odebrał od ludzi bliżej wtajemniczonych i interesowanych kilka listów z pogróżkami. Berkowitsch odznaczył się szczególnie w r. 1867 podczas wystawy paryskiej, gdzie zajęty był przy budowie pawilonów austrjackich.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*m*) O ile „aranżerowie festynów" nie mają w tym roku szczęścia, o tyle sportsmeni cieszą się widocznie przychylnością niebios; prześliczna bowiem pogoda sprzyjała onegdajszym wyścigom. Dzień drugi

budził wyłącznie interes u sportsmenów, nie przeszkodziło to jednak i profanom (na punkcie koni) do szczelnego zapełnienia trybuny i miejsca około toru. W loży zgromadził się cały „kwiat" naszej arystokracji.

Do popisu stanęło wierzchowych, szkolnie ujeżdżonych 8 koni, należących do oficerów ułanów lub dragonów. Popis trwał przeszło półtory godziny, poczem sędziowie przyznali pierwszą nagrodę honorową porucznikowi 11. pułku dragonów, p. Karolowi Kleyle (wałach „Czar"), drugą nagrodę 200 zł. porucznikowi 11. pułku dragonów, p. Konstantemu Dydyńskiemu. Obydwa konie, tak w kłusie, jak w krótkim i pełnym galopie, wreszcie w skakaniu, wykazały wyborną tresurę. Bardzo pięknie przedstawiły się również klacz „Babiled" por. hr. Koziebrodzkiego i prześliczny kary wałach „Emisio" por. Stojowskiego. Por. Zaremba przy przeskakiwaniu rowu, spadł z konia, natychmiast jednak powstał i wśród hucznych okrzyków publiczności, po kilkakrotnych usiłowaniach zmusił przestraszoną klacz „Rosse II." do pokonania przeszkody. Powodem spadnięcia było pośliźnięcie się konia.

Nastąpił popis koni wierzchowych w skakaniu. Mianowano 14 koni i wszystkie brały sześć przeszkód (płoty, rów, wał i parkan), mniej lub więcej efektownie. Nagrodę honorową (zegar kryształowy) przyznano porucznikowi ułanów p. Pekerowi, którego klacz „Agnes" bardzo spokojnie i nadzwyczaj gładko pokonała wszystkie przeszkody.

Wreszcie odbyła się **gonitwa myśliwska**. Meta 6000 metrów. Za *maestrem* por. Madeyskim podążyli pp. Pieńczykowski, rotmistrz ułanów Suchan, Pietarski i Żadomirski. Bieg trwał około 20 i kilka minut. Pierwszy przybył do mety p. Pieńczykowski, który otrzymał też nagrodę honorową (srebrne przybory do palenia).

Totalizator zwracał tylko wkładki.

Wyścigi skończyły się o godzinie 8. wieczorem.

Królowa - Jubilatka.

Skromna, cicha kobieta, co więcej trwożliwa i mieszająca się łatwo pod badawczemi spojrzeniami tłumów — zasiada od lat pięćdziesięciu na tronie jednego z najpotężniejszych mocarstw europejskich.

Korona trzech zjednoczonych królestw i cesarski djadem Indyj zdobią [illegible] skroń monarchini, rządzącej od pół wieku wolnym ludem starej Anglji.

Kobieta na tronie państwa, którego obywatele nieraz dłoń swą zmazali krwią swych władców, dybiących na ich swobodę i odwieczne prawa — kobieta czcią i miłością całego narodu otoczona — jest prawdziwym fenomenem.

Tę miłość i cześć zawdzięcza królowa Wiktorja niestylko roztropnym swym półwiekowym rządom, lecz przedewszystkiem zaletom i cnotom, jakiemi odznaczała się jako żona i matka.

Wiktorja wstąpiła na tron, który [illegible] nie cieszył się sympatją a w kronice skandalicznej europejskich dworów nie jedną wypełnił kartę.

Jej poprzednikami byli: Jerzy IV. *first and finest gentleman of Europe*, którego miłostki z [illegible] Lady Fitzherbert i proces rozwodowy z nieszczęśliwą Karoliną Brunszwicką napełniały zgrozą i odrazą całą Europę na początku naszego wieku i Wilhelm IV., żyjący dłużej [illegible] w morganatycznym związku z aktorką, Dorą Jordans, by następnie wstąpić w nieszczęśliwy węzeł małżeński z Adelajdą, księżniczką Sasko-meiningeńską.

Małżeństwo to było bezdzietne i po Wilhelmie IV. na tronie Wielkiej Brytanji zasiadła jego bratanica, córka księcia Kent, królowa Wiktorja, urodzona 24. maja 1819 r. W dwudziestej wiośnie życia zaślubiła nadobna władczyni swego kuzyna, księcia Alberta koburskiego (d. 10 lutego 1840 r.) [illegible] jest niezmiernie ciekawą. Jeszcze w październiku 1839 r. przybył ks. [illegible] do Windsoru i niebawem zdołał sobie pozyskać serce Wiktorji. Pierwszy jednak krok do oświadczyn zrobiła królowa. [illegible] Na pytanie księcia, czy ta formalność nie będzie dla niej przykrą, odrzekła królowa:

— Niewątpliwie... lecz co tylko dopełniam rzeczy przykrzejszej jeszcze.

— Cóż takiego?

— Oświadczyłam się księciu Albertowi...

Tu książę nie przyszło już pożałować w całem życiu.

Prince consort, nielubiany zrazu w Anglii, okazał się człowiekiem silnej woli i wielkiej godności a potrójny charakter pana domu, męża i ojca tak był wybitnym w jego osobie, że w codziennem życiu, królowa i wszyscy zapominali o podrzędnem jego stanowisku politycznem.

Flegmatyk jak każdy Niemiec, potrafił przecie być czynnym na każdem polu.

Korespondencja z wszystkimi książętami niemieckimi i niektóremi panującymi Europy zawarta w pięćdziesięciu przeszło foljantach — świadczy nadto, że mimo biernego na pozór stanowiska, w sprawach politycznych potężny wpływ wywierał na swą ukoronowaną małżonkę.

Takim był małżonek sędziwej dziś monarchini, która w dzienniku, jaki od najmłodszych lat życia skrupulatnie prowadzi wystawiła mu trwalszy pomnik od tych, jakie wdzięczny Albion wzniósł na cześć zmarłego (w d. 14. grudnia r. 1861) księcia w Aberdeen i w Balmoral.

Z tego dziennika (opublikowanego częściowo w r. 1875 w dziele historyka Martin p. t. „Książę Albert"), przedstawia się jasno stosunek królowej z mężem, jako wręcz uderzający swym wyłącznym charakterem. Nie ma w nim ani śladu tradycyjnego dworskiego aparatu. Królowa pisze o swoim mężu i rozmawia z nim *avec l'abandon d'une bonne bourgeoise de la cite.*

W życiu prywatnem odznaczała się królowa wielką oszczędnością, której zasady przejęła od zmarłego małżonka. Jest to tembardziej usprawiedliwione, że dotacja jaką parlament wyznacza w Anglji dla głów koronowanych i ich rodziny, nie grzeszy wcale hojnością. Nie pochodzi to ze skąpstwa ale z zasady starej Anglji, która chce aby panującemu i członkom jego rodziny oddawać największe honory a płacić im jak najmniej pieniędzy, iżby nie mieli w ręku środków do prowadzenia intryg politycznych.

Stadło królewskie pobłogosławione zostało dziewięciorgiem potomstwa, z którego najstarszą jest obecna następczyni tronu niemieckiego, Wiktorja (ur. 21. listopada 1840 r.). Następnego roku (9. listopada) ujrzał światło dzienne ks. Walii, Albert Edward a najmłodszym owocem tego związku jest księżna Beatrix (ur. dnia 14. kwietnia 1857) zaślubiona przed dwoma laty ks. Henrykowi Battenberg.

Wychowaniem wszystkich dzieci kierował osobiście ks. Albert; matka wdrażała córki na zamku Osborne w tajniki gospodarstwa domowego. Pod jej okiem uczyły się młode księżniczki sztuki kucharskiej, szycia i haftowania.

Niezakłócone szczęście małżeńskie przerwała śmierć ks. Alberta. Odtąd już królowa nie zdjęła szat wdowich i unika o ile możności oficjalnych wystąpień. Nawet na ślubie ks. Walii (1863) z Aleksandrą duńską asystowała tylko w loży w czasie uroczystości kościelnej. Księżna Walii zastępuje królowę przy wszystkich uroczystościach dworskich.

Jako matka przebolała królowa Anglji bardzo wiele a przedewszystkiem śmierć księżniczki Alicji (1878) i księcia Albany (1884). Nie mało zmartwienia przysporzyło jej również nieszczęśliwe pożycie z mężem córki Karoliny księżnej Suterland.

W ciągu jej długiego panowania posiadłości zamorskie Anglji zwiększyły się pięciokrotnie. W jednym z ostatnich zeszytów *„Fortnightly Review"* znajdujemy ciekawe zestawienie statystyczne w tym kierunku między rokiem 1837 a chwilą obecną.

W roku 1837 posiadłości angielskie za Oceanem obejmywały 1.100.000 mil kwadratowych, dziś obszar ich wynosi: 8.400.000 □ m. Ludność biała i kolorowa w koloniach wynosząca w chwili wstąpienia na tron Wiktorji 2,100.000 i 98,100.000 dusz, wrosła dziś do imponujących cyfr 10,000.000 i 262,000.000 dusz.

W posiadłościach Wielkiej Brytanji, podobnie jak engi w dziedzinach Karola V. s ł o ń c e n i g d y n i e z a c h o d z i.

Zapał więc, z jakim cała ludność Zjednoczonych królestw obchodzi jubileusz pięćdziesięcioletniego panowania swej królowej, nie wydaje nam się sztucznym i oficjalnym, gdyż stanowi on tylko uznanie cnót jej przez naród, jako władczyni i kobiety.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Czeskie *Humoristicke Listy* podają z okazji zjazdu Sokołów w Pradze między innymi naczelnikami Sokołów też portret p. Antoniego Durskiego, naczelnika lwowskiego Sokoła. — Znakomity artysta węgierskiej sceny Józef Tamasi, został na chwilę przed rozpoczęciem przedstawienia tknięty apopleksją. Obecnie jest zdrowy, ale lekarze nie robią nadziei utrzymania go przy życiu.

Autorka „Farsy panny Heni", panna Marja Rodziewicz, zamieszkała na Litwie, nadesłała nam obecnie nową swą nowellę, którą rozpoczniemy drukować w fejletonie *Dziennika Polsk.* zaraz po skończeniu „Bajki dla dorosłych" Schubina.

(!) **Popisy szkoły** muzycznej p. Marka rozpoczęły się w poniedziałek. Nie potrzebujemy prawie mówić, że sala kasynowa była przepełnioną, gdyż postępami uczennic szkoły p. Marka interesują się żywo szerokie koła publiczności.

Popis poniedziałkowy niższych kursów wykazał dowodnie sumienną pracę nauczycielek i należytą organizację szkoły, wykonanie programu przez uczennice I. i II. kursu (p. Markiewiczowej) było wyborne, zdradzało że podstawa dalszej nauki jest umiejętnie zbudowaną. Na wyszczególnienie z grona młodych elewek zasługują panny Zabłudowskie, Ossolińskie, Richnowska, Kunicka, Nahlik. W kursie wyższym odznaczyły się panny Pomianowskie, Rosenberg, Czemeryńska, Górka, Klaus, Kasparek, Grabowska a mała Wandzia Lickendorf, znana z estrady koncertowej, zbierała huczne oklaski za wykonanie koncertu Webera. Pani Markiewiczowa była również przedmiotem owacji ze strony rodziców i elewek, które wręczyły jej piękny upominek.

Następne popisy odbędą się: w środę I. i V. kurs klasy pp. Markowej, Kościeleckiej i Bleimowej, w piątek i sobotę kurs III., zostający wyłącznie pod kierunkiem p. Marka.

Z izby handlowej.

(*Posiedzenie izby handlowo-przemysłowej z dnia 20. bm.*).

Po otwarciu posiedzenia prezydent zawiadamia izbę, że w drodze poufnej otrzymał wskazówki, iż mimo nagromadzonych zapasów zeszłorocznych intendantura wojskowa bieżące potrzeby pokrywać będzie jak dawniej zakupując artykuły u producentów, bez naruszenia zapasów. W skutek tego uniknie się deprecjacji artykułów rolnych.

Następnie izba przyjmuje do wiadomości złożenie mandatu przez p. Mochnackiego, który w wiedeńskim parlamencie reprezentował izbę, obecnie zaś wskutek wybrania go na prezydenta miasta według danego wyborcom przyrzeczenia złożył swój mandat. Izba uchwala jednogłośnie, aby p. Mochnackiemu wyrazić pisemnie podziękowanie za jego działalność w parlamencie.

Oprócz spraw drobniejszych uchwaliła izba, ażeby poczynić kroki u odnośnych władz w sprawie taryf na kolei państwowej, które są dla naszego kraju wprost zgubne. I tak z Beskidu do Białej dyferencja taryfy dla drzewa wynosi od wagonu tylko... 24 zł.

Ważną sprawę porusza komunikat finansowej dyrekcji, zawiadamiający izbę, że ministerstwo handlu przychyliło się do żądania, a ż e b y m a s z y n y, m a j ą c e d l a n a s w y j ą t k o w ą u ż y t e c z n o ś ć, w p r o w a d z a ć m o ż n a z a z n i ż o n e m c ł e m. Komisja izby ma sporządzić spis tych maszyn.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa wyboru członków rady kolejowej. Przedewszystkiem prezydent zawiadomił izbę, że deputacja wysłana do Wiednia z petycją o zmianę ordynacji wyborczej, mocą której izba lwowska i brodzka razem wybierają dwóch delegatów i tyluż zastępców, że deputacja nic nie uzyskała mimo najusilniejszych starań. Obie izby będą dalej wybierać razem ku uciesze wszelakich confusionsrathów naddunajskich..

Po ożywionej dyskusji nad tematem, czy wybierać w porozumieniu z brodzką izbą, czy samoistnie, przyjęła wreszcie Izba wniosek odroczenia posiedzenia. Prezydent naznaczył najbliższe posiedzenie na środę o godzinie 7. wieczór.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie ankiety gorzelnianej. W odpowiedzi na pismo p. Polanowskiego, zapytujące czy stała ankieta gorzelniana ma nadal istnieć i działać w imieniu obydwu towarzystw rolniczych galicyjskich, uchwalił komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego na odbytem w dniu 8. czerwca r. b. posiedzeniu, że ankieta została wybrana przez obydwa towarzystwa rolnicze galicyjskie, ma nadal istnieć i interesa gorzelnictwa krajowego mieć na pieczy. Komitet towarzystwa wyraził równocześnie jako zasadę, że tak jak stała ankieta gorzelnicza nie działała bez porozumienia z towarzystwami rolniczemi, tak i komitety towarzystw rolniczych krajowych działać nie będą bez porozumienia uprzedniego z wybraną przez siebie stałą ankietą dla gorzelnictwa krajowego.

Rolnika nr. 25 zawiera: Od redakcji. — W sprawie opodatkowania gorzelni przez St. S. — Zjazd delegatów w sprawie gorzelni rolniczych austrjackich przez dra Wł. Kozłowskiego. — Sprawa zabezpieczenia przyszłości oficjalistów prywatnych przez I. Vivien. — Tegoroczne urodzaje. — Wiadomości bieżące i rozmaitości. — Ogłoszenia.

Na 14 posad weterynarzy powiatowych z siedzibą: w Kamionce, Bóbrce, Gródku, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, Buczaczu, Stryju, Samborze, Turce, Sanoku, Krośnie, Nowym Sączu i Nowym Targu rozpisało namiestnictwo konkurs.

Ceny zboża z dnia 21. czerwca 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·75	8·15—8·60	8·10—8·50	8·50—8·95
Żyto	5·20—5·75	5·——5·60	5·——5·45	5·35—6·—
Jęczmień	3·50—5·75	3·75—6·—	3·70—5·50	4·——6·50
Owies	3·50—4·50	3·50—4·10	3·50—·—	3·60—4·50
Groch	4·50—6·—	4·70—6·—	4·50—6·—	4·50—6·50
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·50—10·15	9·40—10·—	9·40—10·—	9·70—10·10
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 3 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·— do 24·50.

Owies i jęczmień trudne do zbycia. Usposobienie mdłe.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pismo: „Do szanownych wyborców z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal. Napotykając w skutek moich zajęć biurowych, połączonych z posadą ck. urzędnika w prezydjum rady ministrów na trudności w wykonywaniu obowiązków poselskich, składam powierzony mi przez was mandat na posła do rady państwa napowrót w wasze ręce a dziękując wam serdecznie za położone we mnie zaufanie i wysoki zaszczyt, którym raczyliście mnie obdarzyć, uwiadamiam o tem równocześnie prezydjum izby posłów rady państwa. Wiedeń dnia 18. czerwca 1887. *Roman Szymanowski*."

* Z powodu powodzi na Węgrzech podnieśliśmy już głos — wołającego na puszczy — w sprawie regulacji rzek galicyjskich, obecnie rzeczywiście nie wiemy już jak wołać o poruszenie tej sprawy, dla której nie znajdujemy przymiotnika, ażeby oznaczyć całą grozę, mieszczącą się w tych, nieschodzących z ust naszych wyrazach. Od petycji ubogiej gminy, którą literalnie trzeba było ratować od głodowej śmierci, od petycji pojedynczych obszarów dworskich aż do mowy tronowej — wszędzie i zawsze wszystkie czynniki uznawały niezaprzeczoną nagłość i tej sprawy i oto dzisiaj stoimy na tem samem miejscu, na którem byliśmy w r. 1884...

Nie chcemy słów tracić — fakta mówią stokroć wymowniej niż najwymowniejszy i najdonośleiszy głos ludzki. W obec telegramów z prowincji o niebezpieczeństwie wylewu pozostaje chyba zdanie się na... fatalizm.

* W kaplicy angielskiej w Wiedniu odbyło się wczoraj na intencję jubileuszu królowej Wiktorji uroczyste nabożeństwo. Na wielkiej uczcie która się z tej okazji odbyła u ambasadora angielskiego wzniósł tenże toast na cześć cesarza Franciszka Józefa i królowej Wiktorji.

* Z Londynu donoszą, że cesarzewicz R u d o l f został mianowany kawalerem orderu podwiązki.

* *Journal des Débats* donosi: Rosja zamierza jeden z korpusów, zmobilizowanych w Bessarabji, skoncentrować na granicy armeńskiej.

* Donoszą z Petersburga: Ukaz z dnia 14go (26.) marca o cudzoziemcach, jest przedmiotem rozmaitych komentarzy a nadewszystko notowań głosów prasy niemieckiej i polskiej. *Dzien. Pozn.*, jak i innym pismom polskim dostało się za ostre wystąpienie przeciwko nowemu prawu. Według określenia prawa o powszechnej służbie wojennej w Rosji, każdy w wieku od 21 do 36 roku życia liczy się w spisie wojsk, bez względu na to jak długo pozostawał w służbie czynnej. Obejrzano się, że rezerwiści zapomnieli zupełnie służbę i dlatego postanowiono obecnie zwoływać żołnierzy rezerwowych do ćwiczeń wojskowych. Przez czas pozostawania w rezerwie, ci którzy przesłużyli w szeregach mniej niż lat trzy, będą odbywali ćwiczenia praktyczne w szóstym i trzynastym roku ogólnego terminu służby: ci znowuż, którzy przebyli w służbie czynnej więcej niż lat trzy, będą odbywali ćwiczenia praktyczne w jedenastym roku. Prawo to nie dotyczy jedynie tych, którzy przesłużyli w szeregach najmniej lat sześć. Ćwiczenia będą się odbywały w rozmaitych terminach roku. W r. bież. rezerwiści z lat 1877 do 1882 odbędą pierwsze ćwiczenia w miesiącu wrześniu. O potrzebie tego rodzaju ćwiczeń, przekonano się w czasie ostatniej wojny tureckiej, gdy rezerwiści powoływani do szeregów, okazywali się zupełnie niezdatnymi jedynie dlatego, że z biegiem czasu, zapomnieli służbę. Zkądinąd znów ćwiczenia rezerwistów mają i tę praktyczną stronę, że w razie potrzeby, bez zwrócenia niczyjej uwagi, można uzbroić większość rezerwy i rzucić takową niespodzianie na plac boju.

* Berlińska *Reichsanzeiger* donosi: Stan zdrowia cesarza Wilhelma polepsza się trwale. Siły przybywają a monarcha może oddawać się po kilka godzin dziennie sprawom państwowym.

* Z Filipopola nadeszła następująca depesza, którą podajemy jednak z wszelkiem zastrzeżeniem: Pomiędzy prezydentem gabinetu Radosławowem a ministrem wojny powstały poważne nieporozumienia. Minister wojny skazał pułkownika Mutkurowa na 6 dni aresztu domowego.

* Z Sofji donoszą, że regent Stambułow, który wyzdrowiał już zupełnie, wyjedzie w środę do Tirnowy na uroczystość otwarcia zgromadzenia narodowego. Minister wojny odbył inspekcję załogi na prowincji.

* Włoska izba dep. 252 gł. przeciw 46 głosom przyjęła wniosek rządowy, domagający się podwyższenia o 3 franki cła od cerealiów.

Rząd włoski zawiadomił gabinet francuski, iż ze względów finansowych nie weźmie oficjalnego udziału w międzynarodowej wystawie paryskiej.

* W ang. izbie gmin oświadczył minister dla kolonij, iż obecnie toczą się rokowania z rządem francuskim w sprawie wywieszenia flagi francuskiej w Baddibor nad rzeką Gambia, która nie zostaje wprawdzie pod opieką Wielk. Brytanji, lecz leży w obrębie sfery interesów brytyjskich. Rząd zwraca na tę sprawę szczególniejszą uwagę i zdecydowanym jest bronić interesów Anglji nad rzeką Gambia.

* Królowa Wiktorja przybyła do Londynu d. 19. tm. i została powitaną z zapałem. Miasto już onegdaj było wspaniale przystrojone. Ogromne tłumy ludu przeciągały ulicami metropolji. Poczyniono olbrzymie przygotowania do iluminacji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. czerwca. Z Belgradu donoszą: Stoiłow powracając do Sofji złożył Risticzowi wizytę. Risticz oświadczył, iż będzie ściśle utrzymywał przywrócone przyjaźne stosunki z Bułgarją a gdyby te stosunki przyjaźni nie były dotąd przywrócone, to on sam pierwszyby się starał o to. Stoiłow wyjechał ztąd zupełnie zadowolony.

Ustawnost zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby z okazji znanych manifestacyj dały się słyszeć okrzyki ubliżające Austro-Węgrom.

Wiedeń 20. czerwca. *Montagsrevue* zarzuca polityce austrjackiej brak energji i decyzji, dodając, że w skutek tego nastąpił zwrot w Serbji. Dziennik ten pisze, że Austrja zbłądziła już w chwili, kiedy nie miała odwagi powiedzieć księciu Aleksandrowi, po powrocie jego do Bułgarji, aby tam pozostał.

Buda-Peszt 20. czerwca. Z Duna-Szerdahely donoszą: Wczoraj podpalono tu dzielnicę żydowską skutkiem czego 80 rodzin ledwie życie uratowało. Szabo, który został tu wybrany posłem do sejmu, ukląknąwszy na ulicy, poprzysiągł zniszczenie izraelitów. Około północy 80 domów zostało już przez ogień zniszczonych, a 120 rodzin jest bez dachu. Miasto płonie ciągle. Z Preszburga wysyłają ratunek pontonami.

Budapeszt 20. czerwca. Według autentycznych wiadomości wynosi liczba ofiar katastrofy w Paks 209. Skonstatowano, że przewoźnicy byli pijani. Sternik B a k o s, spostrzegłszy niebezpieczeństwo wskoczył do Dunaju, dopłynął do brzegu i znikł bez śladu. Poszukują go żandarmi.

Paryż dnia 20. czerwca. Tutejsze dzienniki zapewniają, że z powodu braku pieniędzy bliską jest w Bułgarji katastrofa.

Paryż 20. czerwca. W sprawie uwiezienia panny Mercedes de Campos zaszedł zwrot niespodziewany. Pokazuje się, że padła ona ofiarą zwyczajnego *chevalier d'industrie*. Jeneralny pełnomocnik uprowadzonej ofiaruje 10.000 za podanie miejsca jej pobytu.

Budapeszt 21. czerwca. Posiadłość hr. Pejacewicha „Runca", zawierająca 64.000, morgów została zakupiona przez króla belgijskiego na prezent dla arcks. Rudolfa.

Londyn 21. czerwca. Pierwszy orszak uroczysty wyruszył o godzinie 10. minut 30. Składał się z powozów zaprzężonych w gniadosze; siedzieli w nich książęta indyjscy, królowa hawajska w złotych szatach, księżna Francis, ks. Aleksander Teck, książęta Sachsen-Meiningen, Szlezwig Holstein, Hescy, Edynburg, Hohenlohe itd.

W kościele Westministerskim przyjął przybyłych wicekanclerz i wskazał im miejsca.

Drugi orszak składał się z 15 powozów zaprzężonych w białe konie. Zajęli w nich miejsca królowie: Saksonji, Danji, Grecji, Belgji; następcy tronu Rudolf austrjacki, portugalski i grecki; królowa belgijska, ks. Jerzy grecki i w. ks. Meklenburg Strelitz. Lord-kanclerz wprowadził przybyłych do presbiterjum.

Orszak królowej rozpoczynał herold, następnie szła gwardja przyboczna, dalej adjutanci, sztab jeneralny i wszyscy jenerałowie. W pierwszych pięciu powozach jechali dygnitarze państwa i damy dworu, w szóstym księżna Szlezwig Holstein, i ks. Alfred Edynburski, w siódmym księżna pruska, Hesska i Battenberg, w ósmym księżna Walji i w. ks. rosyjska Elżbieta, w dziewiątym księżniczka Sachsen Meiningen, Wilhelmina pruska, Albany i Connaugth, w dziesiątym księżniczki Christjana, Louisa, Beatrica i księżna Edynburska. Dalej towarzyszyli konno: książęta Edynburski, Walji, Connaugth, w. ks. Hesski, niemiecki następca tronu i ks. Christjan.!

Następował powóz królowej poprzedzany przez dwóch heroldów, zaprzężony w ośm bułanych „ponny" (kucyki) o ładnie fryzowanych grzywach i ufryzowanych ogonach. W złotej uprzęży wyglądały one imponująco i postępowały zupełnie spokojnie pomimo hucznych owacyj jakiemi lud witał królowę, gdyż dla uniknienia wypadku miały uszy pozatykane watą.

Obok królowej, siedziały księżna Walji i niemiecka następczyni tronu. Królowa była ubraną w mały czepeczek, formy korony, z najdelikatniejszych koronek, ubrany czarnym aksamitem i zdobny w agrafę z piór marabu, osadzoną ogromnemi perłami. Wstążki czepeczka spięte były pod szyją ogromną broszą brylantową, które to drogie kamienie zdobiły też i sam czepek.

Królowa miała odznaki orderu podwiązki i innych orderów. Za jej powozem postępowała konna muzyka i przygrywała hymn narodowy. Dalej na okazałych koniach jechali: ks. Cambridge, Henryk Battenberg, Henryk pruski, w. ks. Sergius, ks. Albert Walji, Meiningen, Ludwik Battenberg i Chrystjan.

Pochód zamykała gwardja dworska i oficerowie. Przepyszna pogoda sprzyjała uroczystości, w której wzięły udział tak niesłychane tłumy publiczności, że zdawało się, jakoby świat cały zgromadził się tym razem w Londynie. Część publiczności czekała na miejscach, któremi orszak miał przechodzić już dzień przedtem.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. czerwca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. Arcyks. Rainer, z Wiednia. U. Morsztyn, z Krakowa. A. Bisset, z Pesztu. A. Stojowski, z Jaszczwi. W. Habicht, z Gumnisk. J. Ulenicki, z Wołostkowa. G. hr. Tarnowski, z Chorzelowa. K. Petrowicz, z Wołostkowa.

HOTEL FRANCUSKI. M. br. Brunicka, z Zaleszczyk. A. Paszkacka, z Tarnopola. B. Zatorski, z Sanoka. S. Christiani, z Przybyszówki. A. Kögler, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. A. Garapich, z Zagórza. W. Żurakowski, z Demytrza. A. Szymanowski, z Trościańca. L. Roszkiewicz, z Podhajec. K. Janiszewski, z Wołynia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. czerwca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 50	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	223 50	226 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	285 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 80	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 80	101 80
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 97
Dukat cesarski	5 90	6 —
Napoleondor	10 02	10 12
Półimperiał	10 36	10 48
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	61 70	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	16 —	18 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 25	287 —
„ Banku anglo-austrjackiego	105 —	104 —
„ Unionbanku	210 —	210 50
„ kolei Karola Ludwika	207 50	207 50
„ kolei północnej	260 —	259 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 —	86 50
„ kolei Alföldzkiej	182 —	181 75
„ kolei państwowej	226 —	225 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	226 —	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 —	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	127 50	128 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-wschod. (lit. B. Elbethal)	168 —	168 —
Losy regulacji Cisy	122 50	122 80
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	227 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 —	102 —
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	121 50	121 75
Akcje kredytowe	283 60	283 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 05

Berlin, dnia 20. czerwca 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	183 30	183 20
Akcje austrjackie kredytowe	456 50	458 50
Akcje kolei Karola Ludwika	83 —	83 —
Austrjackie banknoty	160 70	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	141 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 50	56 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·56	9·27	11·35	3·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35	3·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		3.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Najlepiej prenumerować „Neues Wiener Tagblatt"

dla Lwowa, przez **biuro dzienników** przy ulicy Karola Ludwika l. 21; płaci się tam:
miesięcznie . . . 1 zł. 80 ct.
kwartalnie . . . 5 zł. ct.
bez jakichbądź dalszych kosztów i otrzymuje *2 razy* codziennie, mianowicie rano między wpół do 7. a 8. numer poranny, a wieczorny między wpół do 5. a 6. punktualnie i franco do domu. Abonament może się zaczynać od któregokolwiek dnia. 1486 d

Skład farb i handel materjałów
pod „Czarnym Psem"

Józefa Hanke
we Lwowie
Rynek l. 38, we własnym domu,
poleca 1412
Wątrobę siarczaną, Kule żelazne (Eisenkogeln), Siarkę w kawałkach, Sól kamienną i morską do użytku kąpielowego.

!Precz z nadgniotkami!
„Pilniczki z skóry rybiej"
(przez pocieranie usuwają bez bolu i niebezpieczeństwa nawet zastarzałe nadgniotki)
poleca 1414
ALOJZY HÜBNER
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.
(dawniej cukiernia Rothlendera).

Postradana lub osłabiona
siła męska,
jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania, wyleczone być mogą tylko za pomocą **preparatów z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera**, a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia zł. 3·10, poczta 25 ct. więcej. Zamawiać można w **St. George-Apotheke** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia pisemne.
Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 677 b

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **Suez** sprowadzane
HERBATY
chińskie,
a mianowicie: ¼ kilo

Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Tsaus" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojezan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Naudśyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," małe zarko	3·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 1444 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

WEBA KING.
„**Weba King**" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.
Ceny „Weby King":
1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę zł. 7 —
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cieńszą damską, męską i wszelką pościelową bieliznę zł. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, zł. 11·50
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . zł. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . zł. 13 —
Wyrób nasz „Weby King" nalężymoże **niefałszowany jedynie** w naszych składach. 1306
Próbki na żądanie gratis i franco.
M. BEYER i Spółka
skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

Płachty do Rzepaku
od 6 do 10 złr.
Siatki na lasy do suszenia chmielu
od 13ct do 28 ct. mtr.
Wory korcowe
od 33 do 95 ct. 1519
poleca
A. Borówka
w Rzeszowie.
Sekret. Towarz. rolnicz. Rzeszowsk.

Do kąpieli:
wątrobę siarczaną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską**, **siarkę w kawałkach**
poleca: 1391 a
Droguerja
Alojzego Hübnera
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera).

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI
Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytorjum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.
Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, gośćcowe, chorobę krzyża, parcie.
Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia, i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.
Dla uniknięcia przypadków przypisywanych wyroby z tej samej nazwy, należy żądać na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.
Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach. 506

Majątek ziemski,
w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000. Banku pozostaje 79.000. Bliższe szczegóły u adwokata drа. Tilla we Lwowie, ulica Jagiellońska, l. 2.

RZEPA
pastewna, ścierniańka,
(Stoppelrübensamen)
nasienie świeże i pewne *1 litra 1 zł.*
poleca 1501
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.



SZKOŁA MUZYCZNA
L. Marka
1431 *we Lwowie, Rynek l. 9.*
Nauka gry na fortepianie od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Główny skład dla Galicji Fortepianów, Pianin i Organów. Wyłączne zastępstwo najsławniejszych fabryk: Bösendorfera, Heitzmana. *Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 zlr.* Ceny najumiarkowańsze i wieloletnia gwarancja.
Wypożyczalnia od 6 złr. miesięcznie.



Wynalazku
p. LESUEUR
w Paryżu.
EAU ALLEMANDE.
Na spędzenie piegów i liszaj, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć. Dla uniknienia fałszerstwa i naśladownictwa wymagać należy marki ochronnej Stowarzyszenia francuskiego Union des fabricants na każdym flakonie.
Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie skład prawdziwej wody znajduje się wyłącznie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera. 528

„Tanningene" Czerny'ego
jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym
Środkiem do farbowania włosów
siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienaganną lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.
Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego
czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą
i młodzieńczo świeżą,
że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie**, w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; nawę każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (weale nieszkodliwe)
Cena 1 złr.
Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.
(w pobliżu c. k. opery nadwornej).
Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Reders, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Alfha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.
Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**
Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów rzesyłam gratis i franco.
☞ Proszę anons ten zachować według okoliczności swojej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

WIENIEC POLSKI
pismo ludowe polityczne
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

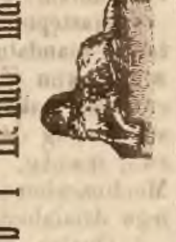
PSZCZÓŁKA
pismo ludowe illustrowane
wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. otrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.
Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:
Redakcja i Administracja „Wieńca" i „Pszczółki" we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8.

POMPY WAGI
wszelkiego rodzaju, dla użytku domowego i publicznego, gospodarstwa, budowy i przemysłu.
Nowość: Podług systemu inoksydacji Bower-Barff Patent.
☞ **Inoksydowane pompy** ☜
ochronione od rdzy.
najnowszej poprawnej konstrukcji, decymalne, centymalne i mostowe z drzewa i żelaza dla handlu, fabryk, gospodarstwa i innych celów przemysłowych, wagi dla osób, dla użytku domowego i bydlęcego.
717 Towarz. komandytowe dla fabrykacji pomp i maszyn.
Katalogi gratis i franco. **W. Garvens, Wien, I., Wallfischgasse 14.** Katalogi gratis i franco.
Zamawiać można przez wszystkie handle żelazne i maszyn, interesów technicznych i wodociągowych, przedsiębiorstw studziennych i t. d. Należy żądać **Garvensa inoksydowanych pomp**, względnie **wag Garvensa**.

Stare machiny parowe,
Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia.** Oferty z podaniem *ceny należy adresować do* **H. Zeckla,** Brünn, Elisabethstrasse 5. 795

Skład farb i Hande materjałów



pod „Czarnym Psem"
Józefa Hanke
we Lwowie,
Rynek, l. 38, we własnym domu,
poleca
Oliwę do maszyn
wszelkie gatunki do każdego użytku.
Smarowidło do osi żelaznych,
Materjał do czyszczenia i spajania maszyn,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane napuszczane do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Sruby do rzemieni,
Nity do rzemieni,
Klucze do śrub,
Gurty do maszyn,
Węże gumowe,
i różne *inne* potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.
Wysyła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów i składów swoich, bezpłatnie franko.
Uwaga. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **Oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże ręczam; utrzymuję i inne rodzaje oleje na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiedne.
Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1403

Fortepiany pianina
Ceny fabryczne.
na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne **harmonia amerykańskie**, od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — **premiowanych harmoniów** Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy u mnie** niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna od molów,** robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)
Ant. Sidorowicz w Kołomyi.
Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie **znacznie taniej** niżeli podług cennika fabrycznego, nadto p. **Sid. sam opłacił transport.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.
. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu**, kupiłam wiedeński **fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.
Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.
Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe a tak tanie pianino,** również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .
prof. T. Czuleński, Nowy Sącz.
Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów, Łyczakowska 29.

Karpackie ziółka
przeciw **chrypce, duszności, kaszlom,** etc. po 25 ct. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.
Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem**, a mam już wyżej 60 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród)
Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. **Ecaillant na odgniotki** 45 c. — — Balsam **na odmrożenie** 45 c. — Wyborny Ocet winny i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kancje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1298

Liczba 6.570. 1515

KONKURS.

Dyrekcja galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę buchhaltera, z roczną płacą 2.000 złr., dodatkiem aktywalnym 500 złr., prawem do jednego pięciolecia w kwocie 200 złr. i prawem do emerytury.

Ubiegający się o tę posadę, mają podanie swoje najdalej do 20. lipca b. r. b., a to jeżeli w publicznym urzędzie zostają, przez przełożoną władzę, do Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wnieść i w niem następujące okoliczności udowodnić;

a) miejsce urodzenia, wiek i stan;

b) dokładną znajomość języka polskiego i niemieckiego;

c) jakie nauki odbyli i czem się dotychczas zajmowali, a to tak, ażeby żaden okres czasu nie był pominięty;

d) że z dobrym postępem zdali egzamin z rachunkowości i utrzymania ksiąg rachunkowych, tudzież, że przez dłuższy czas nabyli należytej praktycznej biegłości w prowadzeniu ksiąg rachunkowych.

Z DYREKCJI
galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.
We Lwowie, dnia 17. czerwca 1887.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydaje
od dnia **1. kwietnia 1887 r.** począwszy
we Lwowie 1331
i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
4½% „ „ 90 „ „
Lwów, 1. kwietnia 1887.
(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.



Na sezon dostarczam, **pomimo podwyższonego cła i kursu żelaza** po zniżonych cenach, **amerykańskie grabie, płużki do kartofel, pługi stalowe Rajola, siewniki,** dalej wielo działające trwałe nieprześcignione powszechnie znane **patent. młocarnie** ręczne i kieratowe, przyrządy i staje, jakoteż mocno zbudowane **kieraty** i **nowe** patent. **przyrządy do czyszczenia zboża**, lekkim obrotem z zadziwiającą wielką działalnością, gdyż za jednorazowem przepuszczeniem, zboże czyste zwyk. kamieni itp. a zatem do sprzedawania dostateczne, tożsamo **wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze, siskawki najlepsze** konstrukcji w wielkim wyborze. **Części składowe i reperacje po cenach jak najtańszych** u 1509
J. WYCHERA,
fabryka maszyn rolniczych, Lwów, ul. Grodecka l. 47.

Robię 100000 lichtarzy
do illuminacji.
Lichtarze z grubego drutu żelaznego o pięciu nóżkach na każdą grubość świec, zgrabnie i pięknie wykończone, niewywrotne, służyć mogą do zwykłego użytku, trwałe na sto lat, lakierowane na czerwono.
☞ **Sztuka 5 centów.** ☜
Zamówienia przyjmuję sam i p. A. Krzysztofewicz plac Halicki, l. 2.
1508 *Józef Iwanicki* mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Warsztaty Zakładu Fundacji St. Hr. Skarbka
dla sierót i ubogich
w Drohowyżu, pocztа i stacja kolei „Mikołajów"
sprzedaja grabiarki **„Tiger"** po 85 złr. w. a.
Nadto posiadają na składzie lub wykonują na zamówienia: wozy gospodarskie, pługi wszelkich systemów, wypelacze, buraczarki, młynki, ulepszone warsztaty tkackie, naczynia z blachy dla małych i wielkich gospodarstw mlecznych, okucia do drzwi i okien i t. p. narzędzia i przyrządy rolnicze i gospodarskie po możliwie nizkich cenach. 1503

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat
I. austr. Biura ogłoszeń
A. OPPELIK
w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.
Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.
— **Cenniki bezpłatnie.** —

Za stałem miesięcznem wynagrodzeniem
i prowizją ustanawia się stałe i porządne osoby każdego stanu w miejscach dotąd nie zastąpionych, dla sprzedaży prawnie dozwolonych państwowych i premiowanych losów za spłatą w ratach miesięcznych. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia należy nadsyłać do 720
Bank u. Wechslergeschaft „Mercur" w Reichenbergu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Maszynista egzaminowany monter, poszukuje posady przy tartaku, gorzelni lub parowej młocarni, wszelką reperację na miejscu podejmie. Adres: **L. L.** u p. Królickiego Nr. 4, ul. Kleparowska Lwów.

Mamkę młodą i ze zdrowym pokarmem, poleca Kantor Służbowy Wereszczyńskiego, ul. Krakowska l. 15.

Pomieszczenie dla **Studentów** w domu obywatelskim, gdzie mogą mieć opiekę ojcowską i naukę języka francuskiego. Dom z ogrodem; w bliskości gimnazjum. Adres w Administracji „Dzien. Polskiego."

Dobre, używane chomenty, srebrem platerowane, sprzedaje tanio Mariszler, ulica Kopernika 3. 235

C. k. urząd pocztowy w Majdanie, koło Kolbuszowy, potrzebuje zaraz ekspedytorkę i telegrafistkę do przyjęcia. Zgłoszenia do tegoż urzędu. 236

Pasy lite polskie w różnych cenach mamy obecnie na składzie, jak również **materje na chorągwie dekoracyjne** we wszystkich kolorach. **Stachiewicz & Abrysowski** we Lwowie, Rynek l. 32. 225

Futra od moli! na lato! najpraktyczniej przechowuje konces. Zakład Jaszczyszyna; kupuje i sprzedaje wszelkie ruchomości i starą garderobę, przyjmuje meble na skład w komisową sprzedaż, ul. Ormiańska 2. 231

Poszukuje posady **Zarządczyni** lub **Klucznicy,** osoba w sile wieku, z dobremi świadectwami z długoletnią praktyką, która już samoistnie prowadziła przez dłuższy czas gospodarstwo w większych majątkach. Łaskawe zgłoszenia pod adr.: K. W. poste restante Tarnopol.

Tokarni małej (dla mechaników) używanej poszukuje się do nabycia. — Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie z meblami do najęcia. Ulica Teatyńska l. 13. 227

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 238

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia od 1. Lipca b. r. różne świeżo odnowione pomieszkania.

Rynek l 20, 3-cie piętro, 5 pokoji, kuchnia z przedpokojem, piwnica i strych do wynajęcia od 15. lipca.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, 1 piętro.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.